Ner 62. Kraków 17 Marca — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii . . .	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 marca.

Z umysłu czy przypadkiem, niewiemy, ale to pewna, że dzienniki wiedeńskie nie zdają sobie dotąd sprawy ze stanowiska, jakie zabrał i zajmuje Sejm galicyjski. Przekonywają nas o tem, ilekroć w tej mierze głos zabierają. W każdem usiłowaniu autonomicznem upatrują one dążność federalistyczną; z uchwał sejmowych, nawet mniejszej wagi, tyczących się interesów nieraz wyłącznie jednej instytucyi, układają barometr większego lub mniejszego zaufania w obecnym gabinecie. Każdy zgoła krok sejmowy odnoszą do polityki monarchii, lub do jakowych celów stronnictw ścierających się w widokach przyszłej formy państwa.

Że tak było mniej więcej w innych sejmach koronnych, a zwłaszcza w niemieckich, nie przeczymy. Ale tak nie jest w naszym sejmie, a właśnie tego wyjątku niechcą one żadną miarą, jak się zdaje przypuścić czy zrozumieć. Nie chcą zrozumieć, aby federalizm u nas odnosił się do państwa, do owej przyszłej formy, którą Sejm nasz wcale się teraz niezajmuje; aby autonomia odnosiła się do kraju, do owej organizacyi, którą trudnić się było jego głównem zadaniem. Sejm krajowy jest konstytucyjnym, ale konstytucya nie jest sferą jego dążności, lecz podstawą jego działań. Opozycya, do jakiej niekiedy bywa zmuszony, nie dowodzi ani większej ani mniejszej ufności ku obecnemu gabinetowi, ale tylko anomalii istniejącej w Galicyi więcej niż gdziekolwiek między zapowieścią przyszłej autonomii a stanem rzeczy, który niestety żadnej dotąd nie uległ zmianie. Słowem, Sejm lwowski trzymał się dotąd ściśle wytkniętej drogi sejmom krajowym, i zakresu swego ani na krok jeden nie przestąpił.

Właśnie też owa cecha sejmu prowincyonalnego, której mu nikt zaprzeczyć nie zdoła, pozwala tem mocniej spodziewać się, że prośba jego o przedłużenie nie pozostanie bez skutku. Pozbawiony tak długo głosu i możności działania, mając więcej niż każdy inny Sejm w monarchii trudności do spełnienia swego zadania, a nadto mając zadanie obszerniejsze od innych z samego smutnego położenia kraju wynikłe, słusznie tuszyć sobie może, że korona uznać zechce wyjątkowe jego położenie, i pozwoli mu dokończyć prac rozpoczętych, czyniąc zadość życzeniom kraju w prośbie Sejmu wynurzonych. Zamknięcie bowiem obrad w chwili, gdy ukończone w komisyach prace wzywają sejm do rozważenia spraw najważniejszych udaremniłoby całą kadencyę i pozbawiłoby monarchię możności poznania potrzeb jednego z największych krajów koronnych.

Inwalid Rosyiski rozpisał się o Galicyi, tak że zaprawdę myślеć nie można, aby się za inwalida uważał. Przeciwnie, stoi w artykule tym niejako pod bronią i na pewnych nogach. Rozprawia o Galicyi, a zwłaszcza o Rusi, jakby o rosyjskiej prowincyi, co najwięcej niedawno Moskwie wydartej, której na pomoc iść zamierza. Znać, musiało mu wpaść w ręce w tej chwili dzieło Pogodyna, który w r. 1833, jeżeli się nie mylimy, napisał, że wszystko już „wróciło“ pod berło świętej Rosyi, tylko jeszcze jej Rusi po San brakuje. *Inwalid* cytuje księdza Pietrusiewicza, a jakżeby mogło być inaczej? Austrya w okropnem jest niebezpieczeństwie, bo... polonizm jej zagraża! *Inwalid* ratowałby ją chętnie, poczciwy inwalid, ale cóż kiedy Austrya oczy zamyka, niewiemy czy na niebezpieczeństwo czy na ratunek. My sądzimy, że na drugie, to jest na ratunek ma Austrya oczy otwarte. O prawdziwem niebezpieczeństwie dość głosów ją ostrzega, chociaż zapewne i przestróg nie potrzebuje, bo rzecz za nadto widoczna. Nigdy może panslawizm rosyjski nie wystąpił tak śmiało i wyraźnie, jak w owym artykule *Inwalida*, który naturalnie *Nord* powtarza, aby Zachód dowiedział się czemprędzej, jaką to opiekę znajdują w Rosyi narodowości słowiańkie. Bo według *Inwalida*, to co się dziś dzieje w Austryi różni się od 1848 r. tem tylko, że w ówczas za pomocą żywiołów słowiańskich Austrya chciała zniweczyć potęgę madziarską, a dziś siłą Węgrów chce stłumić i zniszczyć szczepy i narodowości słowiańskie. Ale na szczęście ich, baczy Rosya. *Sapienti sat.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 marca.

(z) Poseł Ludwik hr. Wodzicki wniósł na posiedzeniu sejmowem dzisiejszem, aby podać prośbę do N. Pana o przedłużenie sesyi sejmowéj do końca kwietnia b. r. Wniosek ten uznano za naglący i postanowiono niezwłocznie wziąść go pod obrady. Wnioskodawca uzasadnia wniosek potrzebą konieczną ukończenia prac przynajmniéj najważniejszych, mianowicie: ustawy gminnéj, ustawy wyborczéj, budżetu krajowego, ustawy o prawie podziału gruntów, o konkurencyi kościelnéj, tudzież drogowéj, ustawy szkolnéj, i ustawy o administracyjnym podziale kraju. Z tych powyżéj wymienionych, cztery dopiero są wykończone w komisyach i do druku podane, jako to: ustawa gminna, ustawa szkolna, ustawa o prawie podziału gruntów i statut dla miasta Lwowa, i zaledwo te cztery mogłyby być załatwione w Izbie bez przedłużenia sesyi. Jakżeż atoli rozjechać się bez uchwalenia budżetu? Koszta wynikające z przedłużenia sesyi wyniosłyby 13,500 złr., ale kwota ta nie może iść w porównanie z temi kosztami, jakieby pociągnęło za sobą przerwanie sesyi sejmowéj teraźniejszéj w połowie prac niedokonanych, które na przyszłéj sesyi potrzebaby od początku znowu rozpoczynać. Koszta te byłyby daleko większe zważywszy np., że druk samego projektu budżetowego kosztuje już nie mniéj jak 1000 złr. Z kolei przytacza wnioskodawca wszystkie powtarzane powszechnie dowody o potrzebie przedłużenia sesyi, wyrażając niezachwianą nadzieję, że N. Pan raczy się przychylić do żądania sejmu, w czem powołuje się na przykład sejmu czeskiego i innych. Przechodząc zaś do odparcia zarzutów czynionych sejmowi naszemu, że nie dosyć rażno pośpieszał w swych pracach, wykazuje niepodobieństwo większego pośpiechu z powodu składu sejmu, nawału pracy nagromadzonéj i innych okoliczności. Brzemieniem tych zarzutów musi się sejm podzielić z przeszłością, i z temi co dla utrudzenia sejmowi jego drogi ułożyli tendencyjnie obmyślaną ustawę wyborczą dla Galicyi.

Przeciw przedłużeniu sesyi sejmowéj oświadcza się poseł Kowbasiuk, a to z przyczyny, że mało się na tem uzyska, bo nadchodzą święta, a więc musi nastąpić dłuższa przerwa. Uzyskałoby się zatem zaledwie kilkanaście dni po świętach a przymnożyło kosztów krajowi. Jest więc zdania, aby przyśpieszać prace, odbywać dwa razy na dzień posiedzenia, poczynając od godziny dziewiątéj z rana do późnego wieczora, i tym sposobem pokończyć przed świętami, co jest do pokończenia.

Tegoż samego zdania jest i książę Sanguszko, a to głównie dla tego, że każdy z posłów pozostawił w domu interesa, których nie można zaniedbywać. Kiedy się posłowie raz do domu rozjadą, nikomu się już wrócić na sejm z domu nie zechce.

Słowa te wywołują powszechny szmer zaprzeczenia. Zewsząd odzywają się głosy. Oho! Nie! Naprózno Marszałek stara się kilkakrotnie uciszyć Izbę; książę Sanguszko długo nie może przyjść na powrót do głosu.

Trzecim oponentem przeciw przedłużeniu sesyi sejmowéj był poseł Wężyk; a to dla tego, aby przedmioty do ustaw, które się mają uchwalić, zyskały czas przejścia, jak się wyraził, przez retortę opinii publicznéj. Prace obecnie przerwane nie pozostaną bezużyteczne, bo będą materyałem do wyrabiania się opinii publicznéj, i dla przyszłego sejmu. Drugi przeważny wzgląd jest, aby prace organiczne były trwałe, co obecnie jest niemożebne, bo stosunki państwowe jeszcze niewyjaśnione i stan niepewny. Sejm przyszły przystąpiłby wreszcie do prac tych ze świeżym umysłem, podczas gdy obecnie poseł Wężyk uskarża się na znużenie przy tak uługiéj sesyi.

Za wnioskiem przemawiali: ks. Stępek przyrównywając sejm, gdyby się rozszedł, do owego gospodarza, który orał, siał, zbierał, a na pokosach wszystko zostawił i zmarnował u samego już żniwa cały pracy swéj owoc. Poseł Rutowski głównie w interesie miast, dla których osobne potrzeba uchwalić statuta, na coby już w bieżącym miesiącu nie dostawało czasu. Poseł Adam hr. Potocki uważa ukończenie poruczonych prac za odpowiedne poczucie godności sejmu, dla tego prośbę o przedłużenie sesyi uznaje za konieczną. P. Koczyński ściągając do słów Kowbasiuka i hr. Sanguszki oświadcza, że nie ma nikogo w Izbie, coby przeniósł interes osobisty nad sprawę publiczną, obszernie zaś odpowiada obudwom poseł Zyblikiewicz. Wyjaśnia najprzód pierwszemu, że prac nieukończonych na przyszłą kadencyę przenosić nie można, lecz je na nowo rozpoczynać potrzeba, coby nie oszczędność, ale ogromne powiększenie kosztów za sobą przyniosło. Przedłużenie posiedzeń codziennych nie doprowadzi do celu, bo prace sejmowe nie ograniczają się na tem co się dzieje w Izbie na posiedzeniach, lecz dokonywają się w najważniejszej części poza Izbą w Komisyach; pospieszne zaś uchwały nieraz mogą złe przynieść skutki. Co zaś do interesów domowych zaniedbanych, po raz to pierwszy w życiu, powiada poseł Zyblikiewicz, jesteśmy tak szczęśliwi, że mamy sposobność poświęcić zajęcia osobiste sprawom publicznym; i chętnie każdy je poświęci, chociażby przyszło nie przepędzić świąt w gronie rodzinnem.

Po odpowiedzi danej jeszcze p. Wężykowi przez sprawozdawcę, przystąpiono do głosowania i wniosek podania prośby do Najj. pana o przedłużenie sesyi sejmowej do końca kwietnia wielką większością przyjęto. Przeciw niemu głosowali ks. Biskupi Manasterski i Pukalski, kilku ruskich księży i włościan, będących członkami byłej Rady państwa, i w liczbie kilku posłów polskich, posłowie hr. Gołuchowski, i Leszek hr. Borkowski; zaś ks. Metropolita Litwinowicz nie był obecny.

Poseł Demkow wniósł jeszcze na posiedzeniu dzisiejszem, aby służebnictwa były stósownie do ces. patentu z lipca 1852 spłacane nie pieniędzmi, lecz wydzielaniem gruntów uległych służebnictwu; tudzież, aby do Komisyj serwitutowych powołani byli urzędnicy polityczni i prawnicy z głosem stanowczym. Wniosek ten przekazano Komisyi administracyjnej.

Tenże sam poseł wniósł także interpelacyę dotyczącą wniosku jego o poborze do wojska osobno chrześcian a osobno żydów, przekazanego Komisyi administracyjnej a dotąd Izbie nieprzedłożonego. Druga interpelacya dotyczyła czynności Komisyj serwitutowych. Na obie odpowiedź później nastąpi.

Ogłoszono wynik wczorajszego wyboru zastępcy członka Wydziału z kuryi posiadłości większych, w miejsce ustępującego p. Zyblikiewicza. Wybrany 25 głosami na 37 głosujących p. Ludwik Skrzyński.

Komisya petycyjna przedłożyła Izbie sprawozdanie, rozpoczynając takowe petycyą podpisaną przez trzystu-kilkudziesięciu obywateli miasta Krakowa o tymczasową subwencyę z funduszów krajowych dla teatru krakowskiego, i wystaranie się, aby rząd przywrócił temuż teatrowi stałą subwencyę w kwocie 20,000 złot. pols. rocznie, uchwaloną w r. 1842 przez Senat Rządzący b. Rzeczypospolitej z funduszów miejskich zabranych przez skarb państwa. Komisya wnosi, aby: 1) polecić Wydziałowi krajowemu wyjednanie u rządu przywrócenie teatrowi polskiemu w Krakowie ze skarbu państwa stałego zasiłku w kwocie rocznej 20,000 złot. pols. uchwalonego przez Senat b. Rzeczypospolitej Krakowskiej; 2) przesłać petycyę do Komisyi budżetowej z zaleceniem umieszczenia na budżecie krajowym począwszy od r. 1866 pewnej sumy na zasilek dla teatru polskiego w Krakowie, o ile dozwolą fundusze krajowe do wysokości 5000 złr. rocznie, wypłacalnej półrocznemi ratami, jako zaliczka zwrotna, aż do czasu przywrócenia temuż teatrowi stałej zaliczki ze skarbu państwa.

Poseł Ławrowski uważa wniosek ten jako osobny wniosek, zaprzecza Komisyi petycyjnej kompetencyi czynienia takowego wniosku, i żąda odesłania do Komisyi budżetowej, aby był przez pomienioną Komisyę razem z innemi wnioskami dotyczącemi innych teatrów Izbie przedłożony. Wnosi zatem o przejście do porządku dziennego.

Ksiądz Pawlikow uznaje także, że Komisya petycyjna niewłaściwie wniosek taki Izbie przedłożyła i popiera przejście do porządku dziennego.

PP. Kozłowski i Zyblikiewicz jako sprawozdawcy stają w obronie kompetencyi Komisyi do załatwiania wszystkich jakiegokolwiek rodzaju przekazanych jej petycyj.

Hr. Adam Potocki zwraca w dłuższej mowie uwagę, że nie idzie tu o właściwą subwencyę, lecz o rewindykacyę tego co się teatrowi Krakowskiemu należy, to jest aby tenże wrócił do prawa swojego; nie ma to więc nic wspólnego z wnioskami dotyczącemi innych teatrów.

Hr. Henryk Wodzicki popierając wraz z hr. Potockim wniosek komisyi, przedstawia smutne w ogóle położenie mieszkańców miasta Krakowa z powodu obecnych okoliczności, i obowiązek przyczynienia się w każdym względzie do podniesienia dobrobytu miasta, we wszystkiem, gdzie mu pomocną można podać rękę. Mowca jest tego zdania, że rząd uzna niesprawiedliwość wyrządzoną Krakowowi, i wynagrodzi nadużycia popełnione przez dawniejsze władze.

Wniosek p. Ławrowskiego o przejście do porządku dziennego został odrzucony. Wniosek komisyi przyjęty.

Petycyę Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie o uwolnienie od opłat skarbowych, uchwalono polecić łasce Najj. Pana z prośbą o uwolnienie od rzeczonych opłat.

Petycyę klasztorów żebraczych krakowskich o uwolnienie od opłaty od podatku konsumcyjnego przedmiotów na rzecz klasztorów wyżebranych, popartą wymownie przez p. Wężyka, odesłano do prezydium c. k. Namiestnictwa ze szczególnem zaleceniem uwzględnienia przy zawieraniu kontraktu o dzierżawę przychodów konsumcyjnych.

Petycyę Maryi ks. Jabłonowskiej uskarżającej się, iż nie dozwolono jej przy ostatnich wyborach posła na sejm krajowy głosować przez pełnomocnika, odesłano do Wydziału krajowego, celem zastrzeżenia praw wyborców. Petycyę gminy miasta Wiśnicza o zużytkowanie byłego klasztoru karmelickiego, w którym znajdował się dom karny, wyrestaurowanego umyślnie na ten cel, a obecnie niezamieszkałego, przesłano do prezydyum Namiestnictwa do uwzględnienia. Petycyę Rady miasta Tarnowa o wyjednanie potwierdzenia statutów Stowarzyszenia Dobroczynności niewiast, przedłożonego już od pół trzecia roku Namiestnictwu, odesłano do prezydium Namiestnictwa z zaleceniem przyspieszenia sprawy.

Nad petycyami pp. Antoniego Sozańskiego, o zniesienie zakazu rozwożenia i roznoszenia druków, Achillesa Żurowskiego i Borgiasza Twardowskiego o kolonizacyi urzędników prywatnych w dobrach kameralnych, tudzież nad petycyami wielu gmin, o nadanie im gruntów spornych, przyspieszenie czynności komisyi serwitutowych, przyznanie dochodów z młynów i t. d. Izba przeszła do porządku dziennego.

Tegoż samego losu doznała niewłaściwie przez sprawozdawcę wniesiona petycya o uposażenie lwowskiego zakładu *ciemnych* kwotą roczną 1000 złr. ze względu, że petycya ta dawniej już uchwałą Izby komisyi budżetowej do załatwienia przekazaną została.

Najwięcej zajęcia obudziły w Izbie petycye gmin kilku o zniesienie przymusowej nauki języka ruskiego, jako obowiązkowego w szkołach tamtejszych, przeniesienie rzeczonych szkółek zpod władzy konsystorza obrz. gr. pod władzę konsy-

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

VII.

Gwido już przestał się dziwić nadzwyczajnym zjawiskom, i dla tego nic go to nie zadziwiało, że sanki przejechały przez sam środek karety. Ta łatwość przezwyciężania przeszkód tak nieprzenikliwych, jak owa landara, o którą ziemskie sanki byłyby się pogruchotały w kawałki, przekonywała najjaśniej, że były zrobione ze mgły, i tylko mogły ducha unosić.

Nic też innego ztąd nie wnioskował, i prawie był przekonany, że Spiryt, jak to już różne okoliczności dowiodły, pałał zazdrością, a raczej chciał koniecznie odciągnąć Maliwerta od pani Imbercourt: i fortel się udał, gdyż, kiedy Gwido przejeżdżał koło łuku *de l' Etoile*, postrzegł hrabinę jadącą w powozie, i przysłuchującą się nader uprzejmie różnym, zapewne słodkim komplementom, które Aversac jej sypał, siedzący na koniu i nachylający się do niej.

— Płaci mi wet za wet za oną pogoń — rzekł do siebie Maliwert — ale mi to obojętnie; nie podrażni tem mojej miłości własnej. Aversac udaje dowcipnego; pani Imbercourt udaje ładną kobietę. Jedno dla drugiego stworzone. Oceniam ich najsumienniej, odkąd zobojętniałem dla spraw tego świata. Będzie to dobrane stadło; kubek w kubek do siebie podobni.

Taki był wynik z taktyki pani Imbercourt. Postrzegłszy ona nadjeżdżającego Gwida, umyślnie wychyliła się z powozu więcej niż pozwalała przyzwoitość, aby odpowiedzieć na strzeliste frazesy Aversaca. Biedaczka drażniąc jego miłość własną, miała nadzieję napowrót ściągnąć chłodnego adoratora. Wprawdzie tylko w przelocie widziała postać Spiryty, ale odgadła w niej niebezpieczną rywalkę. Przytem owa zbytnia pohopność Gwida, zwykle tak spokojnego, w ściganiu tajemniczych sanek, i ta w nich kobieta, której nigdy nie widziano w lasku, tknęły ją do żywego; albowiem za nic miała owe tłumaczenie się, jakoby koń uniósł go. Aversac nieposiadający się z radości, że go tak uprzejmie traktowano, jak nigdy przed tem, w uczuciu skromności przypisywał to osobistym przymiotom i zasługom — gdy tymczasem był to skutek małej zemsty rozgniewanej kobiety. Unosząc się nawet wspaniałością, żałował biednego Maliwerta, będąc przekonanym o skłonności pani Imbercourt dla siebie. Łatwo przypuścić, jakie bujne projekta budowała jego zarozumiałość na tem drobnem zdarzeniu.

Gwido dnia tego obiadował w pewnym domu, gdzie nie mógł odmówić oddawna zrobionych zaprosin. Szczęściem w licznem gronie gości nie zwracano uwagi na jego roztargnienie. Po skończonym obiedzie zawiązał krótką pogadankę z gospodynią domu, poczem zręcznie wysunął się do drugiego pokoju, gdzie zebrane grono mężczyzn, dobrych jego znajomych, rozprawiało o rzeczach publicznych lub o interesach. Rzuciwszy tu i owdzie słówko, zniknął, i pojechał do klubu, w nadziei spotkania się z baronem Feroe. Zastał go tam w rzeczy samej siedzącego przy zielonym stoliku i grającego w ekarté z promieniejącym Aversakiem, któremu można oddać tę sprawiedliwość, że nie pokazywał po sobie wewnętrznej radości, nie chcąc zmartwić i upokorzyć Maliwerta. Na przekor przysłowiu: „Szczęśliwy w karty, nieszczęśliwy w miłości“ Aversac wygrywał, co powinno było, gdyby był przesądnym, zrobić go podejrzliwym w gruntowność tych nadziei. Po skończonej partyi ekarté, gdy Baron był przegranym, mógł więcej nie grać, i bez ogródki odmówić rewanżu, jaki mu przeciwnik ofiarował. Tak tedy Baron i Maliwert wyszli razem z Klubu i przechadzając się po bulwarze rozmawiali ze sobą.

— Co też pomyślą zwykli goście Bulońskiego lasku — rzekł Gwido do barona — o tej kobiecie, o tych sankach, o tym koniu i zwoszczyku tak bardzo odznaczających się, a nikomu nieznajomych?

— Zjawisko to było widoczne tylko dla ciebie, dla hrabiny, na którą duch chciał działać, i dla mnie, który będąc wtajemniczonym, widzę to, czego nie widzi reszta profanów. Bądź pewnym, że jeżeli pani Imbercourt zacznie mówić o pięknej księżniczce moskiewskiej, o przepysznym rumaku — każdy oczy otworzy, i nie zrozumie, do czego zmierza.

— Jak ci się zdaje — rzekł Maliwert do Barona — czy wkrótce zobaczę Spirytę?

— Spodziewaj się lada chwila — odparł Baron — wiadomości z tamtego świata dochodzące mię, mówią, że tam wiele zajmują się twoją osobą.

— Kiedyż mi się pokaże, czy tej nocy, czy jutro; czy u mnie, czy gdzie indziej, jak to właśnie dzisiaj się stało? — zawołał Maliwert z niecierpliwością kochanka pałającego namiętnością, i z ciekawością świeżo zaciężnego adepta.

— Tego nie umiem dokładnie oznaczyć — odpowiedział Baron. Duchy, dla których czas nie istnieje, nie znają wymiaru godzin; one nurzają się w oceanie wieczności. Wszystko jedno dla Spiryta, czy cię dzisiaj zobaczy, czy za tysiąc lat; wszakże duchy, chcące się zniżyć i wejść w stosunek z nami biednemi śmiertelnymi, mają wzgląd na krótkość naszego życia, na niedoskonałość i wątłość naszych organów. Wiedzą one, iż między jednem zjawieniem się a drugiem wymierzonem na zegarze wieczności, krucha skorupa człowiecza miałaby czas sto razy w proch się rozsypać — dla tego wnoszę, że Spiryt nie da ci czekać na siebie. Zeszła ona na naszą sferę, i zapewne nie wróci na swoją, dopóki nie spełni, co spełnić zamierzyła.

— Jakiż to zamiar? — spytał Maliwert. Jeżeli świat nadnaturalny nie ma dla ciebie zasłony, powinienbyś wiedzieć, jaki powód przyciągnął tego czystego ducha ku mojej istocie, zależącej jeszcze od warunków ziemskiego bytu?

— Co do tego, kochany Gwido — odrzekł Baron — nic się ode mnie nie dowiesz; nie godzi się zdradzać tajemnic duchów. Zresztą odebrałem tylko polecenie, abym cię zasłaniał od pokus ziemskich, i przeszkadzał związkom, któreby mogły przykuć twoją duszę do takiego miejsca, gdzie wiecznieby opłakiwała straconej wolności. Misya moja nie przechodzi poza ten zakres.

Rozmawiając tak Maliwert z Baronem, podczas gdy ich powozy wolno jechały za nimi po bruku, doszli do kościoła Ś. Magdaleny, którego grecka kolumnada ośrebrzona bladym promieniem zimowego księżyca, wydawała się na końcu szerokiej ulicy królewskiej, jakby drugi Parthenon, chociaż we dnie nie miała tej miny. Dwaj przyjaciele, doszedłszy tam, pożegnali się, i każdy wsiadł do swego powozu.

Maliwert wróciwszy do domu, zasiadł w fotelu i podparłszy się łokciem na stole, zaczął marzyć. Zjawienie się Spiryta w zwierciadle natchnęło go niecielesną żądzą, a raczej skrzydlatą tęsknicą unoszącą go w sfery aniołów; lecz gdy ją ujrzał nad brzegiem stawu w postaci więcej niewieściej, zbudził się w jego sercu płomień miłości ludzkiej. Czuł ogień przebiegający żyły, czuł na sobie przewagę tej bezwzględnej miłości, której i cała wieczność nasycić nie zdoła. J gdy tak dumał trzymając dłoń na stole pełnym porozrzucanych papierów, ujrzał na tle ciemnym tureckiego kobierca, wyraźnie odrysowującą się podłużną rękę, małą i tak kształtną, że ani sztukmistrz piękniejszejby nie zrobił, ani natura nie wydałaby takiej doskonałości; słowem, rękę przejrzystą z wysmukłemi palcami, o paznogciach świecących jak onyxy; rękę, po której biegły niebieskie żyłki podobne do błękitnawych połysków mlecznego opalu, i oświeconą innnym światłem niż to co od lampy padało. Wnosząc ze świeżej różowości tonów i z idealnej delikatności, ręka ta mogła tylko do Spiryta należeć. Przy pierwszem zgięciu gubiła się ona we mgle koronek. Zapewne dla pokazania, że ta dłoń była tylko znakiem; brakowało jej ramienia i reszty postaci.

Kiedy tak Gwido wpatrywał się w nią oczyma niedziwiącemi się żadnym nadzwyczajnościom, palce tej rączki wyciągnęły się na ćwiartce papieru listowego rozrzuconego na stole i poruszyły się jakby chciały coś pisać. W rzeczy samej ruchem tym przebiegły całą ćwiartkę z równą prędkością jak aktor piszący list na scenie w jakiej komedyi.

Gwido pochwycił ćwiartkę, spodziewając się znaleźć na niej jakie wyrazy, jakie znaki znane lub nieznane. Lecz papier był zupełnie czysty. Oglądał go więc na wszystkie strony z miną zawiedzioną; przybliżał do lampy, patrzał pod światło — ale darmo, nie znalazł ani śladu najdrobniejszego rysu podobnego do litery. Tymczasem owa rączka na drugiej ćwiartce pisała znowu, i tak samo nie zostawiając ani śladu pisma.

— Co to się wszystko znaczy? pomyślał Maliwert. Czyliżby Spiryt pisał sympatycznym atramentem potrzebującym rozgrzania przy ogniu, aby litery na wierzch wyszły? Ależ w tajemniczych paluszkach nie ma nawet cieniu pióra? Co to ma znaczyć? Nie rozumiem. Chyba daje mi do poznania, że ja sam powinienem sekretarzować duchowi, czyli jak mówią technicznym językiem, być *medium* dla samego siebie? Jest to przyjęte zdanie, że lubo duchy mogą ułudne tworzyć przedmioty, napędzać do mózgu widma przerażającej lub wdzięcznej postaci — jednakowoż nie są w stanie działać na rzeczywistość zmysłową, a nawet zdziebełka z miejsca nie ruszą.

Tu dopiero przypomniał sobie, jakim sposobem napisał był ów bilecik do pani Imbercourt, i mniemał, że Spiryt wpłynąwszy w jego nerwy, podyktuje mu to wewnętrznie, co pragnie mu powiedzieć. W takim razie dość było rękę swobodnie położyć na stole, i o ile można powściągnąć własną myśl i wolę, aby nie mięszać ich do myśli i woli ducha. Jakoż Gwido skupiając się wewnętrznie, nakazał umilknąć wzburzonej głowie — a poprawiwszy lampę ciemno się palącą, wziął pióro umaczane w atramencie, położył rękę na papierze, i z bijącem sercem, z niepewną nadzieją, czekał co z tego będzie.

W parę minut uczuł on szczególną w sobie zmianę; zdawało mu się, że uczucie osobistego istnienia opuszcza go, że jego pamięć zaciera się jak bałamutny sen po zbudzeniu się, a myśli jego lecą gdzieś w bezdeń nieskończoną, jak ptaki gubiące się w przestworzach błękitu. Aczkolwiek ciałem siedział on przy stole, i nie zmieniał położenia, to przecież wewnętrznie czuł się nieobecnym; nie było go w samym sobie. Inna dusza, a raczej inna myśl zajęła miejsce jego myśli, i rozkazywała swoim podwładnym zmysłom, które gotowe były słuchać nieznajomego pana.

Nerwy palców jego zadrgały i zaczęły odbywać poruszenia od niego niezależne; nosek pióra ślizgał się po papierze, kreśląc nadzwyczaj szybko wyrazy pismem właściwem Gwidowi, jednakże znacznie zmienionem przez obcy wpływ.

Oto jest, co Spiryt kazał pisać za pośrednictwem swego *medium*.

Między papierami Maliwerta znaleziono te wyznania z tamtego świata, które tu podajemy dosłownie:

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

storza obr. łac. Mianowicie petycya gminy miasta Zaleszczyki w tym przedmiocie, dotycząca tamtejszej szkoły żeńskiej, gdzie na 95 uczennic 9 tylko jest obrządku ruskiego, a pomimo tego językiem wykładowym jest język ruski, a nauczycielkę, jak się użalają petenci, narzucił konsystorz obrz. gr. wbrew woli gminy i bez jej udziału.

Z powodu tej petycyi zabiera głos ks. Kuziemski i sprawę czysto szkolną, językową przenosi na pole polityczne. Zkąd pochodzi, zapytuje, że odzywają się głosy przeciw pozostawieniu nadzoru nad szkołami przy konsystorzu obrz. gr.? Czy dla tego, aby te szkoły były złe? Nie, bo argusowe oko Polaków wnet dopatrzyłoby niedostatków lub nadużyć. Przyczyną tego są agitacye podziemne przeciw narodowości ruskiej. Na tem tle osnowa ks. Kuziemski długą mowę pełną znanych, wielokrotnie powtarzanych użaleń na ucisk narodowości, czyli raczej cerkwi ruskiej, i kończy tem, że jak daleko sięga cerkiew ruska, tak dalece szkoły powinny być wyłącznie pod władzą konsystorza ruskiego, a język ruski wyłącznie wykładowym. Wnosi więc o przejście do porządku dziennego. Wniosek ten jednakowoż upadł, a petycyę zgodnie z wnioskiem komisyi odesłano do prezydyum Namiestnictwa o rozpoznanie sprawy przez urzędników bezstronnych i załatwienie jej na podstawie słuszności i obowiązujących przepisów.

W podobny sposób przesłaniem do Namiestnictwa załatwione także zostały w podobnym przedmiocie wniesione petycye gmin Jarosławia, Magierowa i Kołomyi w sprawie usunięcia tamtejszego dyrektora gimnazyalnego.

Lwów 14 marca.

+ Kadencya bieżąca płodną we wnioski, niektóre bowiem niedawno postawione czekają na pierwsze czytanie i motywowanie, w petycye, bo tych jest dwa tysiące z górą, a wreszcie niezbywa jej i na interpelacyach. Przynajmniej co drugie posiedzenie zapytywano pismennie i ustnie to Marszałka lub Wydział krajowy o tok spraw im poruczonych, to znów Komisarza rządowego nie tylko w sprawach nie wyjaśnionych, o których wiadomości z źródeł rządowych zaczerpnąć było potrzeba, ale także w sprawach nadużyć niższych władz, rzecz nader stósowna, bo właśnie przy całem stanowisku nieopozycyjnem sejmu kontrola organów władzy jest jedną z najlepszych usług. Lecz interpelacye nie zatrzymywały się na konstytucyjnem kontrolowaniu działalności władzy, ale częstokroć podnosiły sprawy prywatne, skandaliczne w toku procedury kryminalnej będące zajścia lub wykroczenia popełniane przez strony prywatne. Zdaje nam się, że poruszanie takich kwestyj, ani do atrybucyi działalności sejmowej nie należy, ani nie przynosi żadnych korzystnych rezultatów oprócz rozjątrzania już i tak w niesnaski obfitującego społeczeństwa; skandal oburzający ale wzięty z cerkwi, choćby jedynie uczucie sprawiedliwości do podniesienia go powodowało — wydaje się reprezentantom cerkwi być przeciwko nim podniesionym pociskiem — to też na odwrót nie omieszkają szukać jakiegoś wykroczenia lub pozoru wykluczenia w kościele lub w parafii łacińskiej, aby zajście drobne i nieznaczące podnieść do rozmiarów społecznej i narodowej walki, upominać się u władzy o obronę przeciw tak ogólnemu uciskowi i nadużyciom! Chcemy tu mówić o interpelacyi ks. Guszalewicza złożonej wczoraj do laski marszałkowskiej w sprawie zajścia przy procesyi parafian grecko-kat. obrządku. Nie wiemy, czy fakt ten prawdziwy; gdyby nawet nim był, jest nader drobny, ale ma zawsze podniesienie jego znaczenie tych drobnych objawów rozjątrzenia, wzbudzania niechęci, które nie mając przyczyny bytu innej, tylko agitacyą długoletnią z jednej, niezręcznością z drugiej strony, wiodą do wielkich ciężarnych smutnemi następstwami nienawiści.

Objaw tego kierunku silniejszy jeszcze mieściła druga interpelacya na tem samem posiedzeniu odczytana. Ks. Pietrusiewicz ów wymowny historyk Rusi upomina się stanowczo i dobitnie o spieszne przyjście na porządek dzienny jego wniosku o językach ustawodawczych sejmu. Żywiliśmy nadzieję, że przy tylu zasadniczych tak ważnych kwestyach niezałatwionych, sprawa sporu i kłótni wewnętrznej będzie odłożoną; ks. Pietrusiewicz nie upomina się, pragnąc wygranej dla swego wniosku, wie on, że w tej formie będzie miał jego wniosek tylko te 58 głosów ruskich, może przy puszczać nawet, że poruszona kwestya uszczupli jeszcze atrybucye, jakich w dzisiejszym stanie używa język ruski w sejmie; — lecz jemu nie o język ruski chodzi, jemu chodzi o zwadę i kłótnią z Polakami, o roznamiętnienie stronnictw (znane mu być bowiem muszą odmienne opinie w obozie polskim w sprawie ruskiej), idzie mu o rozjątrzenie rany. Nie sądzimy, aby wszyscy posłowie ruscy porówno tego pragnęli, ale z obydwóch stron są pragnący tego, aby rzecz, którą tylko czas złagodzić może, najspieszniej rozcięto.

Kwestye na pozór drobne dziś i wczoraj zajmują Izbę, jak sprawa podwód w naturze dla lekarzy w miejsce dyet, wniosek komisyi budżetowej, która nie mogąc do końca doprowadzić całości swego dzieła budżetu krajowego, pojedyncze i drobne stawia rubryki. Izba uważając ten sposób za nieodpowiedni, bo pragnie jak najspieszniej zawotować budżet; zarówno jak ze względu, że każdy ciężar w naturze jest w dzisiejszych czasach uciążliwszym i dającym więcej pola do nadużyć niż jego relucye na spłaty wspólnie przez kraj ponoszone, przeszła na wniosek p. Gniewosza nad tym wnioskiem, do porządku dziennego.

Petycya obywateli miasta Krakowa w sprawie wykładów historyi i literatury polskiej w klasztorze żeńskim św. Jana, dała pole posłowi Sawczyńskiemu do długiej tak formą jak treścią odznaczającej się mowy. Dwa słowa: uszczuplenie nauki ojczystych dziejów i literatury, podało mowcy wątek do wypowiedzenia wielkich, i żywotnych prawd dotyczących zarówno obecnego pokolenia wychowanego pod wpływami niekorzystnemi jak i przyszłości pokoleń następnych. Słuchając tego oratorskiego wywodu, należącego niezaprzeczenie do najznakomitszych, żałować tylko przychodziło, że to jedna tylko prosta petycya dała sposobność mowcy do rozwinięcia swoich poglądów; że to jeszcze nie kwestya edukacyjna, nie sprawa reorganizacyi tego stanu rzeczy tyle szkodliwego, który jeżli wdarł się poza mury klasztorne, to rządzi on w szkołach publicznych i reguluje dotąd wychowaniem w kraju. Zarzucić nawet możnaby mowcy, że zbyt wielką rzecz przywiązał do małej kwestyi, że precedens taki mówienia blisko 1½ godź. o jednej petycyi byłby smutnym dla pośpiechu obrad, którego sobie słusznie kraj życzy. Lecz można go zwolnić z zarzutu, uważając mowę jego jako pierwszy strzał w kwestyi edukacyjnej, chwiejącej się dotychczas jak wiadomo i mającej być odłożoną *ad calendas grecas*. Mowca członek komisyi miał obowiązek przypomnieć ten przedmiot Izbie i za spełnienie takowego uważać właśnie należy tę mowę.

Druki komisyi gminnej już wygotowane, sprawozdanie większości, i sprawozdania dwóch mniejszości wskazują przeszłe ugrupowanie się opinii w tej sprawie.' Nie zastanawiając się jeszcze nad stosownością tych sprawozdań, punkt wyjścia, względy podniesione w tem wstępnem sprawozdaniu ujmować muszą dla mniejszości polskiej. Mniejszość, której sprawozdawcą ks. Pawlików, stanęła na tak negacyjnem stanowisku, bo negacyjnem wobec ministerium, które właśnie Radę powiatową stawia na czele instytucyi proponowanych, że wystąpienie tej mniejszości odrzucającej Rady powiatowe, a niepoparte żadnemi argumentami uważać należy za prostą obronę sprawy partyi a nie kraju.

We czwartek sprawa gminna na porządku dziennym — i jeżli przedłużenie kadencyi nie będzie uchwalonem i przyznanem, dwa razy na dzień odbywać się mają obrady sejmowe.

Wiedeń 15 marca.

— *r.* W ostatnim liście moim donosiłem wam o pogłoskach odnoszących się do porozumienia Austryi z Prusami; ostatnie wiadomości z Berlina otrzymane potwierdzają je w zupełności, a powtarza je bez zmiany *Gazeta krzyżowa*, organ jak wiadomo bardzo blisko hr. Bismarka stojący. Doniesienia berlińskie okazują przeto, że pogłoski owe nie były wcale bezzasadne, określały one atoli sytuacyą tak jak ją pojmowano w Berlinie a nie w Wiedniu, wyrażały podstawę, na której hr. Bismark układy opierać zamierzał, nie zaś fakt dokonany. Być może, że podstawa ta ulegnie w praktyce pewnym modyfikacyom i że atoli w końcu wytrwałość gabinetu berlińskiego przynajmniej względne odniesie zwycięztwo, że porozumienie się przyjdzie wreszcie do skutku, na to zgadzają się nawet najgorętsi wielbiciele polityki hr. Mensdorfa. Amnestya dokonaną zostanie, jeżeli nie w tak bezwzględnej formie jak w Lauenburgu, to przynajmniej w myśl żądań pruskich w lutym roku zeszłego postawionym. Liczne symptomata zdają się wskazywać podobne zakończenie sporu, a namiętna wrzekomo polemika półurzędowego dziennikarstwa stron obu zdradza czasem niezręcznem wyznaniem prawdziwe intencye obu gabinetów. Wrzawa wojenna więcej przeto zdaje się być wyrachowaną na publiczność, aniżeli na sfery rządowe, obznajmione dokładnie z stanem układów, które mogą się wprawdzie jeszcze długo pociągnąć, nie doprowadzą atoli nigdy do nadwerężenia dobrych stosunków między dwoma mocarstwami niemieckiemi. Największą trudność stanowi kwestya kompensaty dla Austryi, reszta z zachowaniem decorum przez Bundestag załatwić by się dała. Że Francya w takim razie otrzymałaby kopalnie węgla nad Saarą i że hr. Goltz już w tym przedmiocie odebrał z Berlina instrukcye, uważają tutaj za pewne. Uważaliście bez wątpienia, że półurzędowa *Wiener Abendpost* wezwała organa urzędowe pruskie o zadanie kłamu tym wieściom i że wezwanie to ze strony pruskiej pozostało bez odpowiedzi.

Ks. Kuza udaje się do Florencyi, nie do Paryża, jak mylnie donoszono. Osoby, które do niego przystęp znalazły, zapewniają, że według własnych jego zeznań, z całego majątku zaledwie 400,000 fr. ocalić zdołał.

W sprawie węgierskiej nastąpi chwilowe zawieszenie broni między stronami, sejm peszteński zamyśla bowiem po ukończeniu obrad adresowych odroczyć się dla świąt wielkanocnych. Nie jest to bez korzyści dla rządu, do chwili bowiem zebrania się sejmu wyjaśnią się stósonki z Prusami, co mu pomoże do energiczniejszego wystąpienia w sprawach wewnętrznych. Na święta wielkanocne odbyć się ma również zapowiedziane od dawna zgromadzenie opozycyi krajów niemieckich i czeskich, dotąd z powodu sejmu pragskiego nie ustannie odraczane. Jak wiadomo celem tego zebrania jest wysłanie do Pesztu deputacyi celem porozumienia się z większością sejmu węgierskiego i ułożenia wspólnego programu. Zależeć to będzie przedewszystkiem od porozumienia się członków zgromadzenia, co nie będzie rzeczą tak łatwą, różnica bowiem zdań między deputowanemi nie jest tak małoznacząca, jak ją dzienniki centralistyczne przedstawić usiłują. Zwołanie szczuplejszej rady państwa, znajdzie licznych przeciwników w obozie autonomistów, a nawet i u wielu zagorzałych niedawno centralistów; woleliby oni raczej ogólnego sejmu prowincyj niemieckich monarchii, zrzekając się centralnego parlamentu, sprzecznego organicznemu rozwojowi monarchii. Stronnictwo to uważa szczuplejszą radę państwa tylko za fazę przechodową, pożądaną głównie ze względu na Czechów, których plany organizacyjne chcianoby w ten sposób zniweczyć. W harmonii z dualistycznym ustrojem monarchii, życzyłoby ono sobie stworzyć porządek, w którymby kraje z tej strony Litawy położone, a do związku niemieckiego nienależące, podporządkowane weszły z sejmem krajów niemieckich w stósunek odpowiedni stanowisku Trójkrólestwa do Węgier. Są to wszystko kwestye jeszcze nierozstrzygnięte i dalekie od stanowczego załatwienia, w kołach atoli poselskich żywo i wszechstronnie rozbierane.

Berlin 14 marca.

♁ Kiedy się los Księstw zaelbiańskich waży pomiędzy anneksyjnemi projektami Prus a autonomicznemi dążnościami Austryi, warto zapisać głos członków krajowéj reprezentacyi szlezwickiéj, którzy przyłączając się do podań zaniesionych w zeszłych latach do Bundestagu przez reprezentantów holsztyńskich, w następnych punktach zamykają stan sprawy i życzenia kraju:

1) Księstwa szlezwickie i holsztyńskie tworzą w nierozdzielnem połączeniu swem udzielne państwo.

2) Wedle deklaracyi Prus, Austryi i Związku niemieckiego (Londyn d. 28 maja 1864 r.), wedle opinii wydanéj przez prawnicze wydziały Niemiec i wedle starego prawa krajowego, książę Fryderyk powołanym jest do tronu w Szlezwiku i Holsztynie.

3) Austrya i Prusy podniosły wojnę przeciw Danii w interesie Niemiec i w obronie praw Szlezwiku i Holsztynu. One nie mają prawa traktować Szlezwiku i Holsztynu jako kraju zdobytego i wyzutego z konstytucyjnych praw swoich.

4) Związek Szlezwiku i Holsztynu z Prusami w myśli unii Niemiec i na legalnéj drodze uskuteczniony, tj. przez umowę obu panujących i z przyzwoleniem obu reprezentacyj krajowych, leży w własnym interesie kraju. Podpisano w Kiel w miesiącach styczniu i luty 1866 r., przez 21 reprezentantów szlezwickich.

Jest to, jak widzimy, jeden głos więcej ku należytemu rozpoznaniu sprawy przed jej rozstrzygnięciem. Zapatrywanie się to jest bardzo naturalne, proste i do każdego przekonania trafia. Tak się po większej części i prasa europejska na sprawę tę zapatruje. Takie w gruncie rzeczy jest zapatrywanie się i Austryi; widać to z postępowania jej w Holsztynie. Natomiast rząd pruski w żadnym punkcie go nie podziela. Nie chce on ani udzielnego państwa szlezwickiko-holsztyńskiego; ani przyznaje do niego jakiegokolwiek prawa księciu Fryderykowi augustenburskiemu; ani też myśli układać się z nim względem warunków przyszłego związku państwa tego z Prusami; owszem wszystkie dążności tego kierunku uważa za pozbawione słuszności i podstawy prawa, za agitacye przeciwne nowemu porządkowi rzeczy, o kreślonemu postanowieniami pokoju wiedeńskiego i umowy gasteińskiej, które oddały Księstwa pod zupełne panowanie Prus i Austryi. Prusy tylko z Austryą mają do czynienia, a z nikim więcej, aby wejść w wyłączne posiadanie Księstw. Mniejsza o formę, pod którą to się stać ma, czy przez zupełne wcielenie, czy przez unią osobową. Uwzględnienie partykularnego prawa Księstw jest zadaniem dalszego porozumienia się rządu pruskiego z niemi. Miarą tego porozumienia się muszą być względy na ubezpieczenie stanowiska monarchii pruskiej ku północy, na jej handlowe i marynarskie interesa, oraz na interesa Niemiec, których Prusy są naturalnym stróżem i obrońcą.

Dążności te Prus wskazane też były z godną uznania otwartością w odpowiedzi hr. Bismarka na adres dziewiętnastu obywateli szlachty holsztyńskiej, którzy w połączeniu Księstw z Prusami widzą zapewne więcej gwarancyi dla swoich feodalnych przywilejów, aniżeli w niezawisłem, udzielnie ukonstytuowanem państwie szlezwicko-holsztyńskiem. Jakim jednak sposobem Prusy spodziewają się dojść do osiągnięcia zamierzonego celu, jeżeli jedyna legalna przeszkoda, jaką uznawać i respektować muszą, to jest opór Austryi, dalej trwać będzie, trudno na to odpowiedzieć. Organa prasy feodalnej nie znalazły się w najmniejszym z tego powodu ambarasie. Wyrzuciły zarząd i wojsko austryackie z Holsztynu, oddały go Prusom, postawiły armią pruską na stopie wojennej, uzbroiły twierdze, obsadziły granice, i wezwały Austryą, aby popróbowała zmusić Prusy do innego załatwienia sprawy Księstw. Dzienniki liberalne na głos się rozśmiały na tę junkieryą junkrów brandeburskich. Ale co gorsza ministeryalna *Nordd. Allg. Ztg* wręcz im oznajmiła, że to jest proste „absurdum“ mniemać, że Prusy rozpoczną z Austryą wojnę gabinetową, i to z powodu sprawy, której właściwy cel i interes narodwy jest już osiągnięty, bo Księstwa zostały od Danii oderwane i należą dziś nierozerwanie do Niemiec. Uregulowanie ich wewnętrznego stanu i stosunku do Związku niemieckiego jest rzeczą podrzędną. Owszem ten Związek niemiecki, to jest jego stan obecny, powinien pierwszy uledz radykalnej reformie, aby nie był przeszkodą załatwieniu innych kwestyj. To też organ ministeryalny a za nim i *Kreuzzeitung* zapowiadają, że Prusy na nowo i niezwłocznie podniosą kwestyą reformy Bundestagu.

Czy to ma być środek załatwienia sprawy Księstw po myśli pruskiej? Czy środek przeszkodzenia Austryi, aby sprawy tej przed Bundestag nie wniosła? Czy proste odwrócenie uwagi publicznej w inną stronę, zanim się Prusy do stanowczego wystąpienia przeciw Austryi nie przygotują? Kto to wie? Prusy widocznie pokwitowały Austryą z przymierza i przyjaźni. *Kreuzzeitung* oznajmia to z wielkim żalem, *Nordd. Allg. Ztg* z udaną obojętnością. Rzecz dziwna, że w tej właśnie chwili, kiedy wszelka nadzieja porozumienia się znikła, dzienniki półurzędowe daleko umiarkowańsze są w rozprawach swych o konflikcie Prus z Austryą, niż były przed parą dniami. Prasa niezawisła zapisuje skrupulatnie wszystkie te odcienia usposobienia prasy półurzędowej, nie przypisując do nich wielkiej wagi. Bardzo także obojętnie traktuje zapowiedziane poruszenie kwestyi reformy Bundestagu, nie obiecując sobie w obecnem stanie rzeczy żadnego stąd dla organizacyi Niemiec rezultatu.

Na obchód srebrnego wesela Cesarza rosyjskiego Aleksandra uda się kilku książąt pruskich. Mówiono, że sam król pojedzie do Petersburga. Niepewna to wiadomość. Królowa wirtemberska, siostra Cesarza, przejeżdżała w tych dniach przez Berlin. Stosunek familijny dworów berlińskiego i petersburskiego tak jest zawsze bliski, że z wzajemnych tych odwidzin nie podobna wyciągać politycznych wniosków.

Rzym 10 marca.

Unità cattolica odgrywająca we Włoszech tę samą rolę, do dawny *L'Univers* a dzisiejszy *Monde* we Francyi, ogłosiła w ostatnim swoim numerze nader ciekawy artykuł poparty długim półurzędowym niby i dyplomatycznym listem z Rzymu o bar. Meyendorfie i o stosunkach Stolicy św. z Rosyą. Artykuł ten z niezmierną oględnością i łagodnością dla Cara i dla rządu rosyjskiego napisany, wyszedł oczywiście z wysokiego pióra w widocznym celu przywrócenia jeźli podobna stosunków między Rzymem a Petersburgiem. Wiernie on przedstawia rozmowę Papieża z p. Meyendorffem w ten sam całkiem sposób jak ja w liście moim do *Czasu*, dodaje nawet niektóre ciekawe szczegóły onej i kładzie nacisk na gorliwość, z jaką Ojciec św: występował w obronie Polski wobec przedstawiciela rosyjskiego. Atoli usiłuje jednocześnie całą winę nieprzyzwoitego obejścia się złożyć na p. Meyendorffa, przedstawiając rząd rosyjski jako całkiem obcy temu zajściu, niewinny obelg miotanych przez jego posłannika, a nawet gotowy do zadosyć uczynienia i przeproszenia Papieża. Istnieniu słynnej noty ks. Gorczakowa, o której wszyscy dyplomaci jego koledzy wiedzą jak najdokładniej, zaprzeczyć całkowicie nie śmie, ale stara się pokryć ją milczeniem, i twierdzi, że komunikacya uczyniona przez p. Meyendorffa kardynałowi Antonellemu, była ustną. Dalej oświadcza, lubo z pewną nieśmiałością, że chociaż stosunki dworu rzymskiego z p. Meyedorffem są słusznie zerwane, nie należy uważać ich za bezpowrotnie zerwane z rządem rosyjskim. Nareszcie — i to jest ciekawą stroną rzeczonego artykułu — oznajmia na mocy jakichś nadzwyczajnych a wysokich informacyj, iż rząd carski żalem dotknięty, rozkazał wszystkim niemal przedstawicielom swoim za granicą, a mianowicie ambasadorom: wiedeńskiemu, paryzkiemu, berlińskiemu i florenckiemu, zjechać się do Turynu, i złożyć tam sąd polubowny, przed którym p. Meyendorff ma stanąć jako oskarżony o obrazę majestatu Głowy katolickiego kościoła i Monarchy. Snać *Unita Cattolica* w serdecznem swem usposobieniu dla carskiej sprawiedliwości i przyjaźni, zapomniała się oświecić o sądowej moskiewskiej procedurze i o zwyczajach petersbugskiego dworu względem swojej dyplomacyi. — Twierdzą, że ten artykuł został napisany dla osłabienia wrażenia, jakie sprawić mogło opuszczenie rzymskiego dworu przez *najkonserwatywniejszy* dwór Północy; w szeregach tych wiernych katolików: którzy poglądają w gwiazdę biegunową. Zabiegi około pogodzenia Stolicy św. z Rosyą, świadczą, iż katolicy włoscy są zgoła niepoprawni i wypada im życzyć z duszy bliższej znajomości z tym rosyjskim konserwatyzmem i opieką, za jaką tak głęboko wzdychają, wspominając ustawicznie o cudownej opiece rozciągniętej przez „wiekopomnego“ Suwarowa nad weneckiem konklawe i nad obiorem Piusa VII. Zwątpiwszy o pomocy katolickich mocarstw, włoscy konserwatyści snać się spodziewają, iż przyszłe konklawe zbierze się pod zasłoną moskiewskich bagnetów, dostateczną, aby liberalizm z niego wyrugować a zachowawczym wpływom zapewnić zwycięstwo.

Dowiaduję się, iż wysoko położone osoby wcale nieschyzmatyckie i nieprotestanckie, usiłują tu wszelkiemi sposoby przeszkodzić otwarciu kolegium polskiego, które znowu podobno o trzy czy cztery miesiące opóźnić zdołano. Wszystko to dowodzi ma się rozumieć, rzadkiej ku Polakom i Polsce niechęci ze strony niektórych dygnitarzy. Może to jest skutek magnetycznego wpływu, jaki wywiera zapowiedziany przyjazd carewicza Mikołaja do Rzymu. Hr. Flandryi bawi tutaj od dni kilku, ale ścisłem się *incognito* otacza, z nikim się niewiduje, i niechciał nawet przyjąć odwidzin ciała dyplomatycznego. Przybył tu podobnież sławny dziejopisarz Cezar Cantu, w celu poszukiwań w księgozbiorach włoskich, do swojej *Historyi włoskich kacerzy*, którą przygotowuje do druku. Ojciec św. dał mu długie posłuchanie w przeszły poniedziałek, a przy rozstaniu się z nim serdecznie go uścisnął i ucałował jak brata. Kardynał Antonelli i inni kardynałowie nadzwyczajne mu także oddawali honory. Mgr Nardi dał wielki wieczór dla niego. Cantu wyjeżdża jutro. Słychać, iż pożyczka czyli też finansowa ugoda zawartą nareszcie została z nowem towarzystwem zawiązanem za upoważnieniem papiezkiem pod nazwą: *Caisse des fonds de l'Etat* a dyrekcyą pp. Laffitte, de Chauvigny, Villefroy i innych, celem umorzenia długu papiezkiego oraz dostarczania sum, których rząd papiezki potrzebuje.

Sprawozdanie komisyi sejmowej, wybranej dla rozpoznania projektów rządowych do Ustawy o gminach, obszarach dworskich, i reprezentacyach powiatowych.

Wysoki sejmie!

Komisya, mianowana na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z d. 30 grudnia r. z. zajmowała się rozpoznaniem projektów rządowych do ustaw: o gminach, obszarach dworskich, i reprezentacyach powiatowych, z całą gorliwością i rozwagą, jakiej wymagały te Ustawy, stanowiące podwalinę organizacyi kraju.

Komisya uznała zasadniczą projektu rządowego zaletę, iż opiera organizacyę na istniejącej już gminie, na tym pierwiastku, który od czasów niepamiętnych ma swoje tradycye, i warunki indywidualnego życia. Powołanie gmin do większej w sprawach własnych samodzielności uwolni je od drobiazgowej i zbytecznej Władz rządowych opieki, i utoruje im drogę do pożądanego sił rozwoju.

Rady gminne, obradujące i uchwalające w sprawach gminnych, staną się rękojmią rozważniejszego tych spraw traktowania. Postanowienia projektu, tworzące dla wyboru Rad gminnych koła wyborcze, i przyznające większe głosom wyżej opodatkowanych znaczenie, niemniej postanowienia, które przyznają Radzie prawo wyboru zwierzchności gminnej, będą rękojmią lepszych wyborów, i przez większe wyżej opodatkowanych uprawnienie stać się mogą pożądanym w naszym kraju bodźcem do pracy i do oszczędzeń, i przyczynią się do podniesienia tak potrzebnej klasy średniej, która w miarę praw większych, poczuć się może i do większych obowiązków, i stać się trwałą i silną podporą porządku społecznego.

Reprezentacye powiatowe otworzą obywatelom kraju pole do samorządu w sprawach ważnych, tym reprezentacyom przekazanych. Będą one bodźcem do zajmowania się sprawami publicznemi, i zarazem szkołą praktyczną życia publicznego.

Coraz więcej usuwać się będzie owa szkodliwa w skutek blizko stuletniego usunięcia obywateli od spraw publicznych powstała, dla tych spraw apatya i nieporadność, zdająca wszystko na urzędy, i u nich tylko szukająca pomocy i opieki.

Przy rozpoznawaniu projektów rządowych nie zapoznawała jednak Komisya trudności w zastósowaniu niektórych postanowień do potrzeb krajowi naszemu właściwych.

Trudności te były wpływem zasad i granic, wytkniętych w obowiązującej dotąd ustawie Państwa z 5 marca 1862, od których nie mogliśmy odstępywać. Przykład bowiem innych krajów koronnych, i wyraźne teraźniejszego rządu oświadczenie nie pozostawiały wątpliwości, że odstąpienie od tych zasad i granic naraziłoby nasze ustawy na niebezpieczeństwo nieotrzymania najwyższej sankcyi, naraziłoby więc na odroczenie do niepewnej przyszłości, a może nawet na utratę korzyści, jakie krajowi z tych ustaw dostać się mogą w udziale. Za narażenie kraju na takie niebezpieczeństwo spadłaby na nas odpowiedzialność, której przed krajem i własnem sumieniem przyjąć nie możemy.

Te to powody zniewoliły Komisyę, iż trzymała się zasad w ustawie Państwa z 5 marca 1862 orzeczonych, i tylko w obrębie tych zasad czyniła w projektach rządowych poprawki, uwzględniające właśnie kraju naszego potrzeby. Poprawki te będą uzasadnione przy obradach Wysokiego Sejmu; sądziła bowiem Komisya zbytecznem, uzasadniać je w sprawozdaniu niniejszem, tem bardziej, gdy obrady i uchwały Komisyi nad takiem uzasadnieniem musiałyby znacznie opóźnić przedłożenie Wysokiemu Sejmowi projektów do ustaw, z upragnieniem w kraju oczekiwanych.

Ażeby jednak mieć w przyszłości możność odpowiedniego ustawy gminnej poprawienia, winniśmy dziś już starać się o usunięcie przeszkód, a mianowicie o uchylenie ustawy Państwa z 5 marca 1862, obowiązującej nas, a uchwalonej i dla nas w Radzie Państwa bez dostatecznego uwzględnienia stosunków i potrzeb krajowi naszemu właściwych.

W zasadach najwyższego dyplomu z 20 października 1860, powołanych w najwyższym manifeście z 20 września 1865 nie znajdujemy, ażeby organizacya gminna w kraju naszym miała być od ustaw Państwa zawisła. Możemy więc niepłonną mieć nadzieję, iż w nowym ustroju Państwa, zapowiedzianym w najwyższym manifeście z 20 września 1865 sprawy takie, jak organizacya gmin ustawą krajową niezawiśle od reprezentacyi Państwa będą normowane.

Z wyłożonych w tem sprawozdaniu powodów, wnosi Komisya:

Wysoki Sejm raczy:

I. Uchwalić załączone trzy ustawy: o gminach, obszarach dworskich, i reprezentacyach powiatowych.

II. Uchwalić wniosek, ażeby ustawa Państwa z 5 marca 1862, zawierająca postanowienia zasadnicze do organizacyi gminnej, przestała obowiązywać w Królestwie Galicyi i Lodomeryi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem; i ażeby ustawy, odnoszące się do organizacyi gmin, jedynie tylko w drodze ustawodawstwa krajowego były wydawane niezawiśle od innych Władz ustawodawczych w Państwie.

Lwów dnia 10 marca 1866.

Przewodniczący:
Agenor Gołuchowski w. r.

Sprawozdawcy:
Seweryn Smarzewski w. r. *Kornel Krzeczunowicz* w. r. *Jan Czajkowski* w. r.

Wiedeń 15 marca. Narady wojenne w Burgu pod przewodnictwem N. Pana w najwyższym stopniu podniecają ciekawość. Przeglądając dzisiejsze dzienniki wiedeńskie spotykamy się pod różną formą z wersyą, która najpierw znalazła wstęp w korespondencyi wiedeńskiej do berlińskiej *National Ztg*. Nie zaręczając za wiarogodność doniesień korespondenta powtarzamy to co opowiada. Przedewszystkiem — zapewnia korespondent — przedłożono zgromadzonym dwa zapytania: 1) czy armia znajduje się w stanie gotowości wojennej? 2) czy, z nadzieją powodzenia, można liczyć na równoczesną akcyę na południu i północy? Fzm. Benedek, który jak się zdaje, poprzednio był zawiadomionym o przedmiocie narad, złożył na owe zapytanie obszerną odpowiedź na piśmie, w której rozbierając szczegółowo ewentualność wojny doszedł do konkluzyi, iż armia znajduje się w stanie zupełnej gotowości wojennej, oczywiście oceniając rzecz ze stanowiska militarnego, bo kwestya finansowa nie była roztrząsaną na radzie Marszałków. Hr. Clam-Gallas, naczelnie dowodzący w Czechach, który także brał udział w naradach, na zapytanie do siebie wystósowane upewnił, iż fortece czeskie znajdują się w stanie obronnym, który nie każe się o nie obawiać.

Zkądiąd dowiadujemy się, iż rada wojenna ukończyła już swoje posiedzenia. Plan fzm. Benedeka pozyskał ogólną aprobatę, zkąd wnosi dawna *Presse*, iż w razie ewentualności wojennych jenerał ten otrzyma dowództwo.

— Nie skończyły się jeszcze zaburzenia uliczne w Czechach, zwrócone przeciw żydom. Na jarmarku Schüttenhofen w dniu 13 b. m. zaburzenie przybrało większe rozmiary: napastnicy napadli na domy żydowskie, złupili je, a jeden nawet dom z ziemią zrównali. Usiłowania zwierzchności gminnej, aby przywrócić spokój, były nadaremne. Żandarmerya, która uderzyła na tłum rozjuszony, została odpartą, i za miasto wypędzoną, mimo, że w obronie swej czyniła użytek z broni palnej. Nad ranem wszczęła się zacięta walka między tłumem o podział łupów i wówczas dopiero spokój mógł być przywróconym. Z Pragi wysłano wojsko do Schüttenhofen. Nie należy jednak do wypadków takowych przywięzywać tej wagi, którą im przypisują dzienniki wiedeńskie, eksploatujące je na swą korzyść. Nie są one objawem nietolerancyi i wsteczności Czechów, ale tylko dowodem, iż panuje w kraju bieda, która zmusza do ostateczności.

Królestwo Polskie.

Kreuzzeitung zamieszcza korespondencyą z Warszawy z 9 b. m., która zbija wieść podaną przez *Breslauer Zeitung* o deportacyi Administratora archidycezyi warszawskiej ks. Szczygielskiego, i tak dalej pisze: „Również fałszywą jest opowieść faktu, który miał deportacyę poprzedzić, *albowiem rzeczony Prałat znajduje się ciągle w Warszawie w najlepszem zdrowiu.* Gdy rząd zmuszony był w 1863 przez ówczesne okoliczności oddalić arcybiskupa Felińskiego ze swej diecezyi, tenże zostawił *pokryjomu* dokument, mocą którego trzech tutejszych prałatów: Suffragana Rzewuskiego i kanoników Szczygielskiego i Domagalskiego na administratorów kolejno po sobie mianował, co już było nieprawnym czynem, bo najwyższy rozkaz brzmiał wyraźnie, że arcybiskup Feliński od chwili wręczenia mu rozkazu miał się od wszelkiego działania w stosunkach swej dyecezyi powstrzymać. Rząd, który o tem dokumencie wcale nie wiedział, miał tem mniej do zarzucenia przeciw objęciu administracyi dycezyalnej przez biskupa Rzewuskiego, że mu się ten urząd jako suffraganowi warszawskiemu z prawa należał. Kapituła wtedy zachowała się całkiem biernie. Dopiero przed czterma blisko miesięcami, skoro postępowanie biskupa Rzewuskiego zmusiło rząd do oddalenia i jego z królestwa, proponowała Kapituła ze swego łona kanonika Zwolińskiego na administratora Archidyecezyi, lecz równocześnie pojawiło się przechowywane dotąd w tajemnicy upoważnienie arcybiskupa Felińskiego, które jak prałat Sczygielski utrzymywał, znalazło się niespodzianie na jego stole, nie wiedząc wcale, jak się tam dostało. Rząd, który dopiero teraz o tym papierze się dowiedział, oświadczył obu w nim duchownym wymienionym, Szczygielskiemu i Domagalskiemu, że ma stałe postanowienie na nieprawny krok wydalonego arcybiskupa niezważać, i zaprzeczyć im godności administratorskiej; obaj też nie wahali się zrzec dobrowolnie i na piśmie tej tak il-

luzoryjnie przekazanej sobie godności. Ale nie na tem koniec tajemniczości; bo zaledwo zdawało się, że rzecz cała na legalną weszła drogę, gdy kanonik Szczygielski *tajemne* pismo od Papieża otrzymał, które już przez to samo, że drogą *tajemną*, a nie konkordatem przepisaną, za pośrednictwem rządowem rąk adresata doszło, uważanem być musi za złą nieregularność. I prałat Szczygielski chciał rzecz tę w tajemnicy utrzymać, nie zaś jak było jego powinnością, rząd o tem po prostu zawiadomić; gdy atoli pismo to różnym udzielił osobom, wkrótce rząd się o niem dowiedział i zarządził śledztwo w tej mierze a takowe trwa dotąd. Oto prawdziwy bieg rzeczy. O końcu sprawy w swoim czasie doniosę".

Znamy od dawna *Kreuzzeitung*. Wiemy, że jest zapaloną stronniczką rządu rosyjskiego, a przytem zaciekłą nieprzyjaciołką katolicyzmu. Nie bylibyśmy podnosili tego artykułu, tak jak pomijamy tysiączne jej w obronie rządu rosyjskiego i przeciw katolikom wymierzone artykuły. Ale *Krakauer Zeitung* powtarzając tę korrespondencyę, dodaje w końcu z tryumfem:

„I cóż *Czas* na to?"

Owóż *Czas* zna wybornie tę sprawę, i mówi na to:

1) Że sam pisał, jako ks. Szczygielski nie jest wywieziony; że *się znajduje dotąd w Warszawie*, ale że był *uwięziony*, a teraz jest *aresztowany* we własnem mieszkaniu, i wyjść z niego nie może; że *nie jest w najlepszem zdrowiu*, skoro żądał pomocy swego lekarza, któremu wstępu do niego zabroniono;

2) Że nawet ponad najwyższym rozkazem władzy cywilnej znaczą więcej u biskupa katolickiego kanony kościelne; że żadna władza na świecie nie może zabronić wydalonemu gwałtem biskupowi mianować po sobie administratora; że prawnie i słusznie postąpił arcybiskup Feliński, mianując trzech następców, skoro już teraz kolej na trzeciego przychodzi, albowiem arcybiskup Feliński przewidywał prześladowanie;

3) Że godnym jest korespondenta *Kreuzzeitung* wymysł, jakoby dokument był *tajemny*, i jakoby rząd o nim nie wiedział, skoro wiedziała o nim dawno cała Warszawa i Polska, a my dawno o tej nominacyi pisaliśmy; że bardzo naturalnie *zachowała się kapituła biernie* przy objęciu władzy przez ks. Rzewuskiego, skoro się to z nominacyą arcybiskupa zgadzało;

4) Że ks. Zwoliński był i jest kandydatem księcia Czerkaskiego; że chociażby ks. Szczygielski chciał się zrzec administracyi, uczynić tego bez wiedzy Rzymu nie mógł; do Rzymu zaś odwołać się nie mógł za pośrednictwem rządu, bo wiadomo, że rząd rosyjski konkordatu nie dotrzymał, wszelkich komunikacyj z Rzymem wzbrania, że nawet i przed katastrofą p. Meyendorffa, przed zerwaniem stosónków Stolicy Apostolskiej z Rosyą nie było innej drogi dla kapłana katolickiego w Polsce, i Rosyi prócz tajemnej, a oraz że zostawanie w stósonkach z Rzymem jest jego obowiązkiem, i żadna władza od tego uwolnić go nie może;

5) Że *Czas* wie, iż ks. Szczygielski otrzymał list od Papieża, gdzie mu zrzec się administracyi przez arcybiskupa powierzonej nie pozwolono, że list takowy rządowi pokazał, w skutek czego aresztowany jest dotąd. Oto prawdziwy bieg rzeczy.

6) Nakoniec dziwić się musi *Czas*, jakim to dzieje się sposobem, że dziennik w monarchii katolickiej wychodzący, a cechą urzędową przyodziany, tak zacięcie broni postępowania rządu rosyjskiego przeciw kościołowi katolickiemu i katolikom, które Rzym i cały świat katolicki jednomyślnie potępia; że się ucieka w tej obronie do źródeł pruskich i protestanckich; że zmusza *Czas* do polemiki, której z *Dziennikiem Warsz.* zaniechał, bo mu się na fałsze już odpisywać sprzykrzyło. *Dziennik Warsz.* sam milczy w tej sprawie: czy *Krakauer Zeitung* postanowiła go zastąpić tam gdzie idzie o usprawiedliwienie prześladowania katolików przez Rosyę?...

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. Komitet Towarzystwa wzajemnej pomocy, na Uniwersytecie Jagiellońskim zawiadamia nas, iż dochód ogólny z koncertu na cele towarzystwa urządzonego wyniósł 850 złr. Po strąceniu wydatków w sumie 276 złr. 40 centów, dochód czysty z koncertu pozostały w kasie towarzystwa wynosi złr. 573 centów 60. Najważniejszym wydatkiem była orkiestra, która kosztowała 143 złr.

— Dzisiejszéj nocy umarł w domu swoim na Piasku przy ulicy Podwale Józef Jakubowski Dr med. i chir., niegdyś profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Protomedyk, poseł na sejm w Wiedniu i Kromieryżu w r. 1848, w wieku lat 70. Był bezżennym.

— Dowiadujemy się, że w tych dniach skutkiem zmiany załogi odwołanym ma być z Krakowa pułk piechoty imienia króla Hannowerskiego, od siedmiu lat tu stojący. Lubo związki wojska z mieszkańcami ograniczają się tu zwykle na niezbędnych tylko stosunkach, a te były tem mniejsze, iż pułk rzeczony składa się po największéj części z Niemców, a w małéj tylko z Czechów, wszelako w każdem miejscu i czasie, wśród najtrudniejszych i najprzykrzejszych okoliczności, bo zarówno w ciągu r. 1863, jak i następnie podczas stanu oblężenia, nie zachodził nigdy najmniejszy powód do skarg i zażaleń, owszem uprzejmość i grzeczność ze strony całego grona oficerów, łagodność obejścia się ze strony żołnierzy, każą żałować miastu, że pułk ten stąd wychodzi. Jako cechę znaczącą i wymowną do ocenienia tego pułku przytoczyć należy, że areszt pułkowy często stał próżny, co uważanem bywa za taki zaszczyt, iż wtedy powiewa na domu więziennym chorągiew. Czy to skutkiem ścisłéj karności, czy moralności żołnierzy, czy obu zarazem, zawsze to pięknem świadectwem i dla pułku i dla jego dowódzcy. Nie możemy również pominąć kapeli pułku króla Hannowerskiego i jéj dyrektora p. Wiedemanna; bo wielokrotnie ożywiała ona wyborną grą swoją nie obfite w rozrywki miasto nasze, i zawsze gotową była brać udział czy w publicznych koncertach, czy w teatrze. Dyrektor téj kapeli posiada w świecie muzykalnym imię ustalone, a kilku jéj członków mogłoby stanąć w szeregu artystów. Nie wiemy, który pułk zastąpi miejsce pułku odchodzącego, ale wiemy, że nie możnaby dla miasta naszego życzyć lepszéj załogi nad tę, jakiéj wspomnienie zostawi po sobie pułk imienia króla Hannowerskiego.

— Wczoraj wieczorem jedna z tutejszych wekslarek starozakonnych napadniętą została na Podgórzu w pobliżu domu p. Barucha, jak utrzymuje, przez żołnierza, lecz nie wie nawet jakiéj broni i jakiego pułku, i ten zabrał jéj torbę skórzaną, w któréj miało się znajdowac około 200 złr. różną monetą.

— We Lwowie aresztowano w ciągu miesiąca lutego 806 osób. Z tych oddano sądom 139 osób, policya ukarała sądownie 85 a policyjnie 582, wydaliła 151, oddała Magistratowi dla zatrudnienia ich pracą 71, a 11 dla sprawdzenia ich miejscowości, wreszcie 16 kobiet umieściła w szpitalu. Skazani policyjnie, za trudnieni są pracą, o ile na to pozwala ustawa karna.

— Od poniedziałku toczył się ciekawy proces przed kratkami sądowemi w Wiedniu. Lekarz Włoch poddany austryacki i w służbie niegdyś rządowéj będący, wespół z urzędnikiem kolei żelaznéj, który służył czas jakiś w wojsku papieskiem, chwycili się nowego rodzaju przemysłu podrabiania orderowych nadań papieskich i obdarzania orderami papieskiemi każdego, kto się do nich zgłosił o to i sowicie ich zapłacił. Wszelako wszyscy oszukani działali w dobréj wierze, i mniemali się być w posiadaniu prawdziwego breve nadającego order, a co dziwniejsza, że niektórzy z nich uzyskali od rządów pozwolenie noszenia orderów na tej drodze pozyskanych. Oszustwo to wydało się tym sposobem, że na jednem takiem breve z r. 1865 podpisany był kardynał, który już w r. 1862 umarł, i ta okoliczność zwróciła uwagę nuncyatury papieskiéj w Wiedniu. Między obdarzonymi w ten sposób byli dwaj starozakonni. Owi dwaj główni oskarżeni nabywali różnemi drogami dokumenta prawdziwe, zmieniali w nich nazwisko osoby dekorowanéj i datę przez podskrobanie i wręczali je stronom z całą formalnością uroczystą, ściągając od nich po kilkadziesiąt i paręset dukatów na Świętopietrze, tudzież na koszta i tytułem wynagrodzenia za usługi swoje, po 200, 300 aż do 2,000 złr. W jednym z takich przypadków, pewien starozakonny kupiec w Wiedniu otrzymał order za usługi wojskowe, albowiem oszuści dostali do rąk swoich breve nadające order za takie usługi.

Głównymi oskarżonymi są Dr Alojzy Raspi z Roveredo, lekarz, który w r. 1851 otrzymał był złoty krzyż zasługi „za uczucia swoje patryotyczne udowodnione odważnem i skutecznem postępowaniem w r. 1848", a ten mając przystęp do nuncyatury w Wiedniu jako lekarz, znalazł sposobność wejścia w stosunki z różnemi osobami i wyrabiał zwykłą drogą ordery papieskie. Drugi oskarżony zowie się Franciszek Knott z Królogradcu, służył w artyleryi jako podoficer, następnie otrzymał posadę przy kolei żelaznéj, a w r. 1860 wszedł do wojska papieskiego jako porucznik artyleryi, odznaczył się jako dowódzca warowni Monte Gardetto w Ankonie d. 23 i 25 września 1860, za co przedstawiony był do awansu, a później otrzymał order Piusa. Wróciwszy z Włoch, otrzymał znów posadę kancelisty przy kolei żelaznéj.

Trzecim oskarżonym jest Ernest Hye-Hyeburg oficer austryacki, później papieski, obdarzony krzyżem wojskowym orderu Ś. Grzegorza. Ten ostatni stał przed sądem za to jedynie, że sprzedał swoje breve orderowe za 20 dukatów, niby wiedząc o jego przeznaczeniu. Powołany także został przed sąd były komisarz policyi Ratzky, posiadacz orderu papieskiego, który zastawił breve swoje w Szczakowéj u Blumenfelda za 150 złr. Komisarz policyjny w Szczakowéj wydostał to breve od Blumenfelda, dając w to miejsce weksel Ratzkiego, pod pozorem, iż Ratzky otrzymawszy korzystną misyę do Rzymu, nie może się tam pokazać bez swojego orderu. Zresztą, Ratzky posiada inne także ordery, a mianowicie rosyjskie i pruskie za dawne swoje usługi.

Ponieważ świadkowie, to jest obdarzeni fałszywemi orderami, nie stawili się na pierwsze wezwanie sądu, przeto skazani byli na 40 złr. kary. We wtorek stawili się. Zeznania ich zgadzały się prawie wszędzie co do sposobu, w jaki przyszli do swoich orderów. W komedyi téj Raspi odgrywał rolę protektora, a Knott ubrany w mundur papieskiego wojska, obwieszony orderami, udawał kuryera przybyłego z Rzymu i przywożącego breve; dla lepszego nawet złudzenia mówił łamanym językiem niemieckim.

Sąd wykrył sześć przypadków oszustwa z orderami: 1. Karol Hönigfeld, właściciel realności, poddany pruski, protestant, zapłacił 2,000 złr. za mniemany order Piusa i otrzymał od swojego rządu pozwolenie noszenia go. 2. Antoni Karol Schlesinger kupiec, katolik, otrzymał order Ś. Grzegorza, zapłacił 700 złr. i dał dwa łańcuchy złote za 86 złr. I on otrzymał pozwolenie noszenia orderu. 3. Maurycy Mayer, komisyoner, katolik, otrzymał krzyż wojskowy Ś. Grzegorza; zapłacił 60 dukatów na Świętopietrze, 5 dukatów jako honorarium i 200 złr. na koszta. 4. Bernard Pollak handlarz drzewa, starozakonny, otrzymał order Ś. Grzegorza, zapłacił 20 dukatów, na Świętopietrze 120 dukatów, tudzież 200 złr. honorarium. Zaniósł on podanie o pozwolenie noszenia orderu. Nuncyatura uznała tak breve Pollaka jak i Mayera za sfałszowane. Breve dla Mayera dostał Knott od jednego oficera za obiecane 40 dukatów. 5. Zygmunt Stern zapłacił za swoje breve 50 dukatów na Świętopietrze i 250 złr. Knott użył tu swojego własnego breve. 6. Adolf Fürst, kupiec, starozakonny dostał breve Ratzkiego na order Ś. Grzegorza, za które miano zapłacić 20 dukatów. Dr Raspi otrzymał tym razem 100 dukatów na Świętopiętrze, i 100 złr. jako honorarium. W tym przypadku właśnie wydała się sprawka oszustów i Raspi wynagrodził Fürsta wekslem.

Nie potrzeba dodawać, że wszystkie te dukaty ofiarowane na Świętopietrze jakoteż honoraria i podarunki zostawały w kieszeni Raspiego i Knotta, którzy się niemi dzielili. Zachodzi tu jeszcze pytanie, co się stanie z temi podrobionemi orderami, których posiadacze otrzymali pozwolenie noszenia ich, jakkolwiek ordery te nie były udzielone przez Stolicę Apostolską?

Wyrok w téj sprawie zapadł 15go b. m. Raspi i Knott skazani zostali na 4 lata ciężkiego więzienia. Ernest Hye uznany niewinnym. Sprawa Ratzkiego nie była wciągniętą w proces. Nadto sąd uznał breve wydane na imiona: Schlesingera, Pollaka, Majera, Sterna i Rolla jako sfałszowane i nieważne.

— O nowej wyspie powstałej w archipelagu Greckim w gronie wysp zwanem południowemi Cykladami, a mianowicie w pobliżu wyspy Santorin, donoszą co następuje: W zatoce Santorin nie tylko wciąż panuje ruch wulkaniczny, lecz na coraz większej z dniem każdym przestrzeni. Dawniejsza wyspa, nazwana Neo-Kameni, na której naprzód pojawiły się wybuchy wulkaniczne, i której część południowo-zachodnia zaczęła się zniżać, skryła się już pod wodę na trzy węzły i wciąż się zniża. Wyspa nowopowstała, którą Dr Dezigalla nazwał wyspą Jerzego, zupełnie się zrosła z dawniejszą wyspą Neo-Kameni i tworzy jej przylądek, a jest wulkanem i wyrzuca z siebie nieprzerwanie ogień i kamienie. Góra ta a teraz przylądek ma 52 metrów wysokości, i coraz bardziej szybko rośnie na wszystkie strony. Podczas kiedy parowiec grecki „Afroessa" wieczorem 11 lutego okrążał wyspę Neo-Kameni, odkryto nową skałę na 150 metrów od południowej kończyny wyspy odległą, tam gdzie dawniej woda miała 12 do 15 węzłów głębokości. Widziano tam słupy pary wydobywające się z łona wód wrzących. W głębi dostrzedz można było czarne skały na 2 — 3 węzłów pod wodą. Ołowianka wskazywała 20 metrów głębi na boku, a w tem miejscu było jej 9 węzłów. To ciągłe podnoszenie się dna morskiego każe się domniemywać powstawania nowego wulkanu. W kilka godzin później zwidzano znowu to miejsce na łodzi, która na chwilę osiadła była, tak dalece dno morskie podnosiło się w górę. We dwa dni później 13go lutego o 10-ej rano widziano pierwszy zaród tej nowej wyspy wydobywający się nad powierzchnię morza; naprzód zjawił się jeden kamień, a potem inne. Co chwila wysuwały się z pod wody i chowały się kamienie 12 do 15 stóp średnicy mające, bądź w górę bądź w ukos. Dnia 17 lutego wydobył się pierwszy raz ogień z pośród kupy tych kamieni mającej około 30 stóp rozciągłości. Nazwano tę narośl morską „Afroessa" jak się nazywał okręt, na którym przebywała komisya naukowa, która najpierw ujrzała wydobywające się kamienie. Posłowie francuski i angielski przybyli tam na okrętach dla oglądania tego dziwu natury, a z Paryża oczekują komisyi naukowej. W tym samym dniu, gdy na wyspie Neo Kameni dostrzeżono wulkaniczne objawy, w Tripolizy i Patras dało się czuć trzęsienie ziemi, które w tem ostatniem mieście zrządziło niejakie szkody.

O tem samem donoszą z Aten 3go marca, że między wyspą nowo z łona wód wyszłą a nowo powstałym przylądkiem wyspy Kaimeni utworzył się formalny krater, który miota z siebie ogień i ogniste kamienie. Mieszkańcy wyspy Santorin, w liczbie około 10 tysięcy, wielce są strwożeni, mając w pobliżu takie widowisko, i zabierają się do opuszczenia wyspy. Na prośbę rządu greckiego parowce zagraniczne stojące w porcie pirejskim popłynęły tam, ofiarując mieszkańcom ratunek w razie niebezpieczeństwa. Zachodzi obawa zwiększenia się tych zjawisk wulkanicznych, gdyż na wyspie Milos od strony wschodniej są skały rozpalone, a woda około nich wre i kipi. Komisya naukowa bawiąca na wyspie Santorin, otrzymała rozkaz udania się na Milos.

— Dzień 15ty marca w ogóle pochmurny. Wiatr średni ku północnemu zbliżony zimny, dla tego też ciepło doszło zaledwie do + 0°,4 od — 2°,0. Barometr postępujące do góry wskazywał dnia 16go marca o godzinie 6téj rano 328''',19; termometr zaś — 2°,7 Reaumura.

— W sobotę dnia 17go marca, Stéj Gertrudy panny.

TATR. Przedstawiona wczoraj na dochód p. Władysława Swieszewskiego trajedya w 4 aktach Karola Szajnochy z muzyką Stan. Dunieckiego p. n. *Stasio*, jest utworem datującym się z młodych lat zasłużonego w literaturze i historyi naszej autora. Prócz w chwilach pojawienia się swego, utwor ten, mający jednak niepospolite zalety, rzadko kiedy później ukazywał się na scenie, bądź z powodu, że oddanie w nim ról główniejszych potrzebuje znakomitych artystów, bądź, że *fatum* starożytne, jak w trajedyach Eurypidesa, Sofoklesa i Eschylosa, i tu niepoślednią gra rolę i z nowocześniejszą myślą przewodnią, przyjętą w trajedyach n. p. Szekspira, Schillera lub Göthego, stając niejako w sporze, zbyt bierze na tortury uczucie widza, bez odsłonienia mu jakiegokolwiek promyka pociechy. Stasio wystawiający na próbę miłość ubóstwionej kochanki, otaczając ją tentacyami, zrażając całorocznem milczeniem, pada ofiarą wyegzaltowanego, niezgodnego z naturą ludzką swego experymentu; staje się zrazu mimowiednie narzędziem strasznej zemsty, a potem sam fatalizmem party, pomimo łagodniejszych natchnień, wywiera zemstę okrutną, bez celu, karząc niewinne prawie ofiary własnego grzechu. Przeprowadzenie tej, aczkolwiek niechrześciańskiej idei, odznacza się w zwyż wspomnionej trajedyi ścisłą konsekwencyą. Nic tu nie dzieje się bez głębokiego usprawiedliwienia; wszystkie sprężyny akcyi poruszają się pod naciskiem głównej myśli, i cały tok wypadków płynie ciągłą falą; słowem piękna, często szczytna dykcya, prawda sytuacyj i gra silnych efektów, stawiają utwor ten w rzędzie celniejszych oryginalnalnych naszych trajedyj.

Do uwydatnienia pomienionych zalet sztuki przyczyniła się wyborna gra p. Modrzejewskiej (Klara) i beneficyanta (Stasio), któremu zawdzięczamy wznowienie tej sztuki zajmującej. I pierwszy i druga w wysokim stopniu przejęli się ważnością swych ról, oddając z taką prawdą, z tak głębokiem odczuciem wszelkie odcienia namiętności serca, wszelkie chwilowe wrażenia potrącane przebiegiem zdarzeń, że nietylko rzec można, iż odźwierciadlali wiernie charakter przybranych postaci, lecz że byli niemi w naturze. P. Wolska również w wielu ustępach doskonale oddała swą rolę, mianowicie w chwili, kiedy opowiada Klarze, chcąc się nasycić całym tryumfem swej zemsty, o wykradzeniu jednego z dzieci jej bliźniąt. P. Benda (Edmund) grał od początku aż do końca z należytem cieniowaniem charakteru człowieka zrazu zarażonego sceptycyzmem, niewiarą usprawiedliwioną niestety! w stałość serca kochającej dziewicy, a następnie szarpanego wyrzutami sumienia za mimowolną prawie zdradę zaufania przyjaciela.

Gra p. Modrzejewskiej i p. Swieszewskiego kilkakrotnie po każdym akcie, w którym występowali, powodowała wywołania i rzęsiste oklaski, które dzielili z niemi niekiedy p. Benda i p. Wolska. Po sztuce również zwyż wspomnieni artyści wśród oklasków zostali wywołani.

Nadesłane.

Koncert amatorski na korzyść ubogich uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego przyniósł czystego zysku 573 złr. 60 cent.

Komitet wzajemnéj pomocy, podając to do publicznéj wiadomości, poczytuje sobie za miły obowiązek, złożyć podziękowanie wszystkim, którzy byli łaskawi wziąć udział w koncercie, przedewszystkiem zaś zacnym Krakowiankom, które jak zwykle tak i teraz dowiodły, że chętnie czynną pomoc niosą, gdzie idzie o poparcie szlachetnych zamiarów.— Również dziękujemy niniejszem Szanownéj publiczności, która bardzo licznem zebraniem się poparła sprawę naszą.

Kraków dnia 14 marca 1866 r.,

Leopold Świérz prezes,
Włodzimirz Lechowski sekretarz.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 marca.

HOTEL POLLERA: Wolski J. wł. dóbr z Bratkowic, Gołemberski Władysław wł. d. ze Lwowa, Rogalińska Leontyna wł. d. z Wólki, Górecki Franciszek właś. młyna z Gliwic; Joachimsohn Hiller kupiec z Prus, Steinertz Henryk kupiec z Kassel.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Krajowa dyrekcya skarbu o przedłużeniu używania marków stęplowych poniżéj 1 złr. do 30 kwietnia, a wymiany ich na nowe do 31 maja.

Zawezwania: Urząd powiat. brodzki Szymona Beera Reicha z Brodów do powrotu w 6 miesiącach.

Licytacye: W d. 28 marca w Mogile wydzierżawienie na lat 3 propinacyi w Krowodrzy, należącéj do szpitala S. Łazarza (cena roczna 1153 złr.).— W d. 14 maja sprzedaż dóbr Duńkowice w obw. przemyskim, cena wyw. 132,967 złr.— Do 26 marca oferty na dostawę materyałów do gościńców w pow. samborskim, cena fisk. 4048 złr. 92 c.— Do 26 marca oferty we Lwowie na dostawę materyałów do gościńców w powiecie kołomyjskim, cena fiskalna 4796 złr. 26 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny żywności, paszy i opału w Krakowie w dniu 13 marca.

(Według sprawozdania urzędu miejskiego).

	walutą austryacką od	do
Korzec grochu	7·00	8·50.
„ jagieł	9·00	10.50.
„ fasoli	7·50	10·00.
„ tatarki	5·00	6·00.
„ prosa	—	5·00.
„ wyki	6·50	7·00.
„ owsa	2·50	3·00.
„ ziemniaków	1·80	2·00.
Garniec kaszy jęczmien.	0·18	0·24.
„ „ tatarcz. całej	0·50	0·85.
„ „ częstochow.	0·57	0·60.
„ „ perłowej	0·45	0·60.
„ „ jaglanej	0·30	0·37.
„ „ pęcaku	0·27	0·30.
Garniec masła	2·75	3·00.
„ okowity	1·70.	—
Kopa jaj kurzych	0·80	0·85.
Funt wiedeń. słoniny	0·36	0.40.
„ „ soli	0·09	—
„ „ wołowiny	0·12	0·17.
„ „ polędwicy	0·22	0·25.
„ „ wieprzow.	0·18	0·20.
„ „ cielęciny	0·14	0·16.
Cetnar siana	1·00	1·20.
„ słomy	0·90	—
Siąga drzewa twardego	9·00	12·00.
„ „ miękiego	8·00	10·00.
„ węgla kamien.	18·00	21 00.
Cetnar „ „	0·40	0·50.
Funt wied. świec łojow.	0·40	0·42.
„ „ stearynowych	0·65	—
„ „ mydła	0·26	0·28.

Ruch handlu zbożowego w Krolestwie Polskiem.

Warszawa 10 marca. Pomimo bliskiego rozpoczęcia żeglugi na Wiśle, a tem samem ułatwionej możności wysyłki zboża zagranicę, pozostają tranzakcye wywozowe w ciągłym zastoju; dotychczas nie słyszeliśmy o żadnych sprzedażach na wywóz; jest to następstwem kilkakrotnie przytoczonego przez nas powodu, że ceny nasze w stosunku zagranicznych o wiele są wyższe. Stan ten anormalny znajduje wytłómaczenie w ciągle utrzymujących się żądaniach na pokrycie potrzeb w guberniach zachodnich, a kupcy tameczni odwiedzając często targ tutejszy, znacznie się przyczyniają do utrzymywania cen.

Pszenica gatunków przednich ciągle jest poszukiwana, pośledniejsze zaś gatunki względnie do zwiezionej ilości znajdują odbyt.

Żyto w ubiegłym tygodniu w bardzo małej ilości było na targ zwiezione, ceny jednak na dawnem stanowisku się utrzymały.

Jęczmień ma odbyt dobry, a od pewnego czasu w znacznej ilości zakupywany, w skutek zleceń danych z zagranicy, płacono stósownie do dobroci do sr. 3 kop. 50 za korzec.

Ceny owsa uległy nieznacznemu obniżeniu do 15 kop. na korcu.

Z tranzakcyj znaczniejszych notujemy: 1500 korcy jęczmienia z Płocka po rs. 3 kop. 32½ za korzec; 800 czetwierti po rs. 6 kop. 15—20; oraz 600 korcy pszenicy zakupionych w Zawichoście przez jeden z młynów tutejszych po rs. 5 kop. 70 za korzec. *Gaz. Hand.*

Kłopot z kuponami rosyjskiemi.

Warszawa 7 marca. Już kilkakrotnie wskazywaliśmy niedogodności, na jakie szczególnie stan handlowy jest narażony z powodu cyrkulacyi kuponów od rozmaitych papierów publicznych rosyjskich i krajowych, które kupcy za towary przyjąć są zniewoleni, a nie mogąc niemi weksli przez siebie wystawionych spłacić, zmuszeni są ze stratą ⅓%, ½%, lub nawet 1% wymieniać, bo ani bank, ani domy bankierskie kuponów w zapłacie nie przyjmują.

Kupony od listów zastawnych Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego tak w Warszawie jak i na prowincyi w pewnych dniach tygodnia wymienia; kupony od akcyj dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, aczkolwiek nie co tydzień, to rzadziej przynajmniej w kasie dyrekcyi tych dróg wymieniać można; lecz dla kuponów od rosyjskich papierów publicznych w takiej masie w Warszawie z prowincyi i Cesarstwa nagromadzonych, nie ma środka wymiany, a interesant w potrzebie poddać się musi stracie. Ponieważ zaś od Nowego roku funkcyonuje w Warszawie kasa ministerstwa skarbu Cesarstwa, byłaby przeto wielka dla ogólnej cyrkulacyi pieniężnej dogodność, gdyby kasa ta wymieniała owe kupony od rosyjskich papierów publicznych; sądzimy nawet, że takie ułatwienie wpływałoby korzystnie na sam kurs rzeczonych efektów, bo kapitalista, nie mając trudności w zrealizowaniu kuponów na miejscu, chętniejszymby był do nabywania papieru publicznego, dobry i z łatwością realizujący się procent przynoszącego. *Gaz. Hand.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 15 marca *Sürgöny* zaprzecza autentyczności listów z Wiednia i Budy w *Idök Tanuja* umieszczonych, tudzież wiarogodności wszystkich ztąd wysnowanych wniosków w listach peszteńskich do wielu dzienników wiedeńskich, a szczególniej do *N. fr. Presse* z 13go.— *Hirnök* wypowiada jakoby zdanie sfer poważnych, iż dowodzenie w drugim adresie jest słabe, tak, iż postawione w nim żądanie przywrócenia ministeryum przed rewizyą ustaw nie może być brane na prawdę. Adres ten nie będzie szkodził usposobieniom pojednawczym w górze panującym.— *Lloyd* uważa projekt drugiego adresu jako harmonijny wyraz wolnomyślności, patryotyzmu i lojalności, i w rozbiorze swoim mówi o potędze monarchii jako o celu pogodzenia. Celu tego atoli nie możnaby dopiąć, jeżliby w krytycznej chwili powstało w kraju stronnictwo, któreby mogło powiedzieć: To co sejm przywiódł do skutku, uznanem jest za żadne i niebyłe, albowiem pozbawionem jest legalnej podstawy.

Berlin 14 marca wieczór. *Provinz. Corr.* pisze: Rząd pruski w razie wykazania się konieczności wzięcia pod rozbiór stosunków Rzeszy niemieckiej, prawdopodobnie wróci się do propozycyj swoich zawartych w memoryale z d. 15go września 1863. Co się tyczy skazania (zaocznie) redaktora Maya, rząd pruski ma nadzieję, że Austrya uczyni zadosyć obowiązkom swoim wypływającym z należenia do Związku niemieckiego (tj., że wyda Maya Prusakom).

Kiel 14 marca. „Dziennik rozporządzeń dla Holsztynu" ogłasza umowę względem stacyj etapowych na drogach militarnych przyznanych Prusom umową gasteińską: z Hamburgu do Rendsburga i z Lubeki do Kiel.

Kassel 14 marca. Z nakazu Elektora zgromadzenie stanów zostało dziś odroczone. Ministrowie motywują odroczenie chorobą Elektora, który nie jest w stanie rozstrzygania w ważnych projektach przez rząd przygotowanych. Stany poprzednio uwiadomione o odroczeniu, wydały na tajnem posiedzeniu następujące uchwały: 1. Zgromadzenie stanów oświadcza ze względu na położenie kraju: Rząd wbrew konstytucyi wzbrania się przywrócić w zupełności prawa kraju, pomimo uchwały Zgromadzenia związkowego z d. 24 maja 1862 i mimo danego słowa Elektora. Mimo nieustannych upomnień reprezentacyi kraju, rząd zaniedbuje ciągle interesa moralnej i materyalnej pomyślności kraju; 2. Zgromadzenie stanów zastrzega się przeciw nieuniknionym następstwom takiego postępowania; 3. Zgromadzenie stanów postanawia oskarżyć byłego ministra sprawiedliwości Pfeiffra i teraźniejszego ministra sprawiedliwości Abée o naruszenie konstytucyi (tj. z powodu nieodwołania tymczasowego postanowienia z r. 1851, które usunęło przepisany prawem udział stanów w obsadzaniu posad sądu apelacyjnego), potwierdza projekt aktu oskarżenia i wykonanie onego poleca stałemu wydziałowi stanowemu.

Paryż 14 marca. *La Presse* dowiaduje się, że Prusy wypowiedziały (?) umowę gasteińską. Wiadomość ta jednak nie znajduje wiary. Deputowany Ségris z *tiers parti* wniesie w piątek nową umiarkowańszą poprawkę, która stronnictwo jego rozbije.

Marsylia 14 marca. Dzienniki wieczorne ogłaszają, nie przytaczając powodów, że w poniedziałek zaprowadzono na Malcie 30 dniową kwarantanę statków płynących z Aleksandryi. Jeden z tych dzienników utrzymuje, że cholera znowu się pojawiła w Egipcie; wszelako ostatnie ztamtąd doniesienia mówią o 10-ciu tylko wypadkach śmierci.

Podaliśmy wczoraj krótką treść drugiego adresu węgierskiego, a raczej projektu odpowiedzi na reskrypt królewski wydany z powodu właściwego adresu. Projekt ten nie różni się w zasadniczych kwestyach sprawy węgierskiej od adresu, a w sformułowaniu swojem jest nieco mniej szczegółowym, mniej prawniczo opracowanym, a więcej uczuciowym niż adres.

Presse utrzymuje, że pogłoski o wystąpieniu p. Majlatha na nowo krążą, przez co polityka hr. Esterhazego i hr. Belcredego zyskuje silniejszą posadę.

Jak nam wczoraj doniesiono telegrafem, *Monitor wieczorny* przemawia za utrzymaniem unii Księstw Naddunajskich, jakkolwiek połączenie Księstw miało cechę tylko tymczasową, na które Porta przystała. Dla tego organ rządowy zaleca poprzednie porozumienie się mocarstw z Portą. *Indep. belge* mniema, że bar. Budberg przybędzie do Paryża z instrukcyami pozwalającemi rozciągnąć konferencyę do sprawy także holsztyńsko-szlezwickiej, i że w Berlinie przypisują ten zamiar Austryi. Mniemamy jednak, że gabinet pruski właśnie zmienił swoją politykę wojenną jedynie w widokach wstrzymania Austryi od wniesienia sprawy tej na konferencyę naddunajską. Rząd francuski miał się wzbraniać przyjęcia na siebie zobowiązań względem Prus pod warunkiem oddania Danii północnego Szlezwiku. Dzienniki kopenhagskie utrzymują również, że z Berlina robiono nadzieję zwrócenia znacznej części Szlezwiku, jeżliby Dania przyrzekła neutralność na przypadek wojny austryacko-pruskiej.

W lipcu r. z. umarł w Bajrucie w Syryi stryj ks. Fryderyka Augustenburskiego, Fryderyk książę Noër. Temi dniami sprowadzono zwłoki jego i jego pierwszej żony zmarłej r. 1858 do grobów familijnych. *Gaz. krzyżowa* donosi z miasta Szlezwiku w telegramie z 14go, że się rozeszła tam wieść o podróży ks. Fryderyka do Noër (w pobliżu Eckernförde). Rząd pruski nakazał go aresztować, gdyby się ukazał. Wszelako książę nie przybył, a zamierzona nad grobem demonstracya nie przyszła do skutku. Natomiast władze pruskie w Szlezwiku starają się, aby dzień 22 marca, urodziny króla Wilhelma obchodzone były uroczyście w Szlezwiku, a władze austryackie w Holsztynie przyczynią się do obchodzenia tego dnia w Kiel. Wczoraj zamieściliśmy telegrafowaną treść rozporządzenia wydanego w Szlezwiku przez władze pruskie przeciw zamachom na panujące w księstwach rządy. Rozporządzenie to opiera się na traktacie pokoju wiedeńskim z dnia 13go października 1864 i na umowie gasteińskiej z dnia 4go sierpnia 1865 r. i naznacza kary aż do 10 lat ciężkiego więzienia na czyny mające na celu wydobycie księstw zpod panowania austryacko-pruskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. Wiedeń 16 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·65. — Pożyczka narodowa 62·80. — Losy z roku 1860 78·25.— Akcye banku 725. — Akcye kred. 139·70. — Londyn 102·50. — Srebro 101·70. — Dukat 4·78.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

WYKAZ
sumaryczny stanu i obrotu kapitałów Kasy Oszczędności miasta Tarnowa, z końcem Grudnia 1865.

	w wal. austr. zlr.	kr.
Wkładek było z końcem roku 1864	96.761	87
W roku 1865 włożono	86.714	95½
Procentów za rok 1865 przyrosło	3.382	40
Łącznie	186.859	22½
Zwrócono w roku 1865 stronom	92.806	74½
Stan kapitałów wkładkowych z końcem Grudnia 1865 wynosi zatem	94.052	48
Doliczywszy do tego własny majątek Kasy Oszczędności	8.288	85
Okazuje się więc kapitał obrotowy Zakładu z końcem Grudnia 1865	102.341	33
W roku 1865.		
Eskontowano 1.078 sztuk za	310.257	—
Zaliczek na zastaw papierów publicznych wydano	2.370	—
Kapitałów na hipotekach umieszczono nowych	600	—
Koszta administracyi wynosiły w roku 1865	2.078	34

Zarząd Kasy Oszczędności.

Tarnów dnia 10 Marca 1866. (410-2-3)

X. Dr. Król, Prezes. *Dr. Feliks Jarocki,* Dyrektor.

NAKŁADEM I DRUKIEM *księgarni*
J. A. PELARA
w Rzeszowie,

wyszły następujące dzieła, których także we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych nabyć można.

Dreziński, Al., Ogólne prawidła do zaprowadzenia i utrzymania zakładów rzemieśniczo-pożyczkowych, zebrane i zastósowane dla użytku gmin miejskich. 8. 1865. 80 cent.

Fringsa, Rozmowy łatwe w trzech językach: polskim, francuzkim i niemieckim. Zastósowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół panieńskich. Wydanie szóste poprawne. 8. Rzeszów. 1865. 60 ct.

Konkolowski, X. M., Jaś Sadowski, założyciel sadów czyli nauka o hodowaniu drzew owocowych, z 70 rycinami. Wydanie drugie poprawne. 8. Rzeszów 1865. 80 ct.

Konkolowski, X. M., Krótki opis kuli ziemskiej dla użytku młodzieży wiejskiej. 8. 40 ct.

Witowski, H., Szkółka powszednia dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować. 2 ty. 8 z 136 rycinami 3. złr. (409-2-6-T)

Obwieszczenie.

Nro. 765

Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 30 Kwietnia 1866 roku szesnastego losowania obligacyj funduszu indeminizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniej, ustaje począwszy od 16 Marca 1866. r. wszelkie przepisywanie takich obligacyj, które po przepisaniu odmienne dostaćby musiały numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania przepisania takie znowu będą przedsiewzięte.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indeminizacyjnego

Kraków dnia 6 Marca 1866. (358-3)

Podziękowanie.

Szanowna Dyrekcya Zakładów żelaznych JWgo Aleksandra Hr. Branickiego w Suchej powziąwszy wiadomość, że serce dzwonu Zygmunta w Kościele Kat. Kra. uległo złamaniu, oświadczyła swoją gotowość zrestaurowania tegoż bezpłatnie. Kapituła Kat. Krak., przyjmując oświadczenie Szanownej Dyrekcyi, przesłała toż serce do Suchej i w przeciągu dni 14tu Szanowna Dyrekcya zwróciła takowe zupełnie zrestaurowane.

Kapituła poczytuje sobie za miłą powinność wynurzyć Szanownej Dyrekcyi publicznie podziękowanie za uczynioną ofiarę dla starożytnej Bazyliki Katedralnej, oraz oświadczyć Jej uznanie pod każdym względem całej dokładności i ścisłości, z jaką restauracya ta wykonaną została.

Kraków dnia 8 Marca 1866. (379)

Podziękowanie.

W celu podziękowania szanownemu Doktorowi *Maurycemu Frey* zamieszkałemu na Kaźmierzu pod No. 86, rekomenduję go szanownej publiczności jako zdatnego w swej sztuce doktora, za wyleczenie córki mojej od kilku lat cierpiącej na płucowe suchoty, która już od kilku lekarzy opuszczona została, jako już nie do wyleczenia. (368-2) *W. K.*

Do wynajęcia
w głównym Rynku od 1go Kwietnia rb.:

Mieszkanie
na pierwszem piętrze,
sześć pokoi i kuchnia.

Lokal Sklep,
Mieszkanie kawalerskie
na trzeciem piętrze, każdego czasu.

Wiadomość w Handlu A. Wojczyńskiego. (235-6) T

Dwanaście korcy najpiękniejszéj TYMOTKI,
z państwa Brzeskiego,

jest do sprzedania, korzec po **złr. 30** w. a., *w Biórze Towarzystwa gospodarczo-rolniczego,* przy ulicy Sławkowskiéj, Dom Towarzystwa Naukowego, drugie piętro. (354-4-5)T

W dobrach Szérzyny powiat Brzostek, jest **150 sztuk Merinosów,** matek, pochodzących z powszechnie znanéj i słynnéj owczarni hrabiego Larysza — w miejscu zaś od lat przeszło 40 czysto i zdrowo hodowanych — z wolnéj ręki do sprzedania. — Owce te można każdego czasu widzieć, a zabrać po strzyży wełny. (413-2-8)T

„Amaranth,"
Ogier, pełnej krwi angielskiej, po „Smaragd" od „Merry Maid" stanowi po 20 złr. w. a. od klaczy, i 2 złr. stajennego. — Bliższej wiadomości udzieli Rządca Dóbr w Zarzecu, poczta Nisko. (371-2-4)

Assystent Farmacyi
opatrzony chlubnemi świadectwami, mogący zaraz wejść w obowiązek, poszukuje umieszczenia. — Bliższa wiadomość pod lit. D. W. w Aptece Wgo. *Aleksandrowicza* w Krakowie. (379-1-2)



Szczególnie dobre i tanie Zegarki, Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW *M. Herza,*

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof; Stefansplatz 6." nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 zlr. taniéj.

Genewskie Zegarki kieszonkowe (1 wyżéj: **1 wyże 1.**)

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od	11 zlr.
dto lepsze	12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	13 „
dto lepsze	14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach	15 „
dto z podwójną kopertą	15 „
dto lepsze, także pozłacane	17 „
dto lepsze dla panów wojskowych	20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	16 „
dto lepsze na 15 kamieniach	18 „
dto z podwójną kopertą	19 „
dto lepsze z mocną kopertą	22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem	25 „
dto dla panów wojskowych, Savonette	21 „
dto lepsze, z mocną kopertą	25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku	28 „
dto Remontoirs, Savonette	36 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od	34 „
dto ze złotą kapslą	30 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach	28 „
dto ze złotą kapslą lepsze	36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach	40 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien	40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane	48 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	38 „
dto lepsze ze złotą kapslą	46 „
dto z podwójną kopertą	55 „
dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto kotwicowe damskie	45 „
dto dto z podwójną kopertą	52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem	65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do	180 „
budziki po 5 zlr., ze zegarem	7 zlr.

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . zlr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny zlr. 32, 35,
dto dto kwadranse zlr. 40. 55, 60,
co miesiąc do nakręcania zlr. . . 28. 30, 32,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (138-9-12T.

Zdrojowisko Bardyjowskie,
z prawem napełniania i rozsyłania wody mineralnéj,
wydzierżawia się
od 1go Listopada 1866.

Ktoby takowe chciał wydzierżawić, niech przedłoży swoje oferty i warunki do dnia 1 Maja rb. Magistratowi.

Bardyjów dnia 1 Marca 1866.

(359-3) ***Karol Tomcsányi,*** Burmistrz.

MŁYN PAROWY
NA PODGORZU
(dawniéj Steinkellera)

T(401-2-3)

donosi pp. Gospodarzom wiejskim, iż utrzymuje zapas

mąki z kości i z gipsu

do gnojenia pól. — Zamówienia na takowe przyjmuje w KRAKOWIE

handel kolonialny

STANISŁAWA FEINTUCHA,

gdzie równie dla dogodności potrzebujących znajduje się ciągle Skład **gipsu palonego** do robót murarskich po cenie fabrycznéj.

Promessy losów kredytowych,
których ciągnienie dnia 2 Kwietnia 1866 r. nastąpi, po 4 złr. ze stęplem sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

360-3-12)T

Miłośnikom prawdziwych **cygar Kuba** z doborowych liści, które od 3 zbiorów w jakości niezmiennemi pozostały, podaje się niniejszem sposobność sprowadzenia takowych za łaskawem pośrednictwem pana ***F. R. Sachse* w Lipsku.** Cena **tysiąca sztuk** 22 talarów, — $^1/_{10}$ skrzyni **(sztuk 100)** na próbę $2^2/_3$ talara, za nadesłaniem przypadającéj należytości.

Odprzedającym udziela się przy sprowadzaniu większych partyj rabat odpowiedni. (327-7-12) T

Réouverture du
Grand Hôtel Victoria à Venise.

Ce grand et magnifique etablissement, situé dans la position la plus centrale de Venise, tout prés de la place San-Marco, des bureaux de postes et télégraphes et des théatres principaux, contenant plus de 180 chambres et salons, meublés dans le dernier goût et pourvus de tout ce qui peut contribuer au bien-être du voyageur, a été ouvert de nouveau sous la direction du soussigné, qui, metant à profit son experience acquise pendant un grand nombre d'années dans le service des premiers établissements de ce genre en Suisse et en Italie, ne négligera rien pour satisfaire tous ceux qui voudront bien honorer sa maison de leur visite.

Le grand nombre de chambres séparées et d'appartements, l'arrangement élégant et confortable de l'hòtel qui offre toutes les perfections modernes, salles à manger pour table d'hôte et à part, salle de café et à fumer, salon de conversation avec piano et une bibliothéque choisie, bains chauds et froids à toute heure, service soigné et régulier et surtout une propreté scrupuleuse le mettront en état de satisfaire toutes les classes de voyageurs, du plus prétentieux jusqu'au plus modeste.

Venise, Grand Hôtel Victoria le 13 Novembre 1865.

(330-6 T ***Robert Etzensberger.***

Najkorzystniejsza Kasa oszczędności dla każdego.

Jak można swoje pieniądze jak najlepiéj ulokować, a przytem stać się oraz majętnym człowiekiem? Trzeba kupić sobie c. k. austryacki

Los premiowy za 100 złr.
z roku 1864
w kantorze wymiany KAROLA SPITZERA
w Wiedniu, Wollzeile Nr. 27,

w ten sposób, że się jako zadatek zaraz płaci tylko 10 złr., reszta zaś w kwocie 90 złr. spłaca się w miesięcznych ratach po 5 złr.

Lecz jakaż jest korzyść przy tem?

1. Gra się już podczas wpłaty rat w 8 ciągnieniach, a najbliższe ciągnienia nastąpią już dnia 15go Kwietnia, dnia 1go Czerwca, dnia 1go Września i d. 1go Grudnia. Przytem gra się po uskutecznionéj wpłacie jeszcze przy 155 ciągnieniach. W ogóle wygrywa 400.000 losów w 4.000 seryach Sto dwadzieścia Milionów 983.000 złr. w. a. Przy ciągnieniach tych zostaną wyciągnięte:

20 wygranych po 250.000 złr.		20 wygranych po 25.000 złr.	
10 dto po 220.000 „		121 dto po 15.000 „	
60 wygran na 200.000 „		90 dto po 15.000 „	
81 wygran po 150.000 „		171 dto po 10.000 „	
20 wygran po 50.000 „		352 dto po 5.000 „	

2. Musi każden los za 100 złr. wygrać najmniej 140 złr.
3. Ponieważ przy dalszem podwyższeniu się kursu nie byłoby możliwem sprzedawać losów tych na raty po cenie tak taniej, należy się z zakupnem tychże spieszyć.
4. Można sobie w ten sposób jak najłatwiéj kapitał uzyskać.
5. **Otrzyma każdy zamawiający w tym miesiącu, jako premię, promessę losów kredytowych na, którą dnia 1go kwietnia rb., można wygrać złr. 250.000.**

Raty mogą być spłacone podług upodobania i pierwej. Polecenia przyjmują się tylko frankowane i uprasza się przesłać tylko następujące kilka wierszy:

„Herrn Carl Spitzer's Wechselstube in Wien, Wollzeile Nr. 27.
„Als Angabe auf Stück . . . . . der k. k öster. Prämien-Lose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden sende ich Ihnen anbei Gulden . . . . und verpflichte ich mich, den Rest von 90 fl. in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen. Ferner lege ich 66 kr. als Stempelgelt übr bei."

(421-1-3)T

Leczenie suchót i wszelkich słabości piersiowych.

Preparata z podfosforanu ***Dra Churchill.***

Syrop z podfosforanu sody, Syrop z podfosforanu wapna, Pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie,
Syrop z podfosforanu żelaza, Pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika, a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów. Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według obserwacyi codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności teraupetyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitéj metody leczenia. (418-1-16)T

Dostać można w aptece pana Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: ***H. H. Swann.***

Ces. król. uprzywil.
Pierwsza Fabryka Mąki z kości ***J. Fichtnera i Synów,***

w Atgersdorfie przy Wiedniu, donosi przy nadchodzącéj porze PP. Właścicielom dóbr i Gospodarzom wiejskim, iż podobnież jak w poprzednich latach, tak i tego roku utrzymuje wielki zapas swéj, co do gatunku słynnéj

Mąki z kości

do gnojenia pól,

i takową sprzedawać będzie po cenach miernych.

Zamówienia na całą Galicyę przyjmuje jedynie (416-1-6)T

pan ***Szymon Goldmann* w Tarnowie,**

za którego pośrednictwem tylko obstalunki zrealizowane będą.

Reflektory ze szkła z wzorzystą ochroną
do Lamp olejnych i naftowych,

za użyciem których uzyskuje się równe, oczu zupełnie nierażące, światło bez jakiegokolwiek cienia, polecamy niniejszem, dodając zarazem iż przez nie Lampy ozdobniej wyglądają.

Utrzymujemy także obficie zaopatrzony skład wszelkich innych gatunków szkła od najpośledniejszéj do najlepszej jakości **dla handlarzy szkła, trudniących się wywozem, fabrykantów lamp, handlarzy wina, aptekarzy, perfumerów, traktyerników i kawiarzy itd.** w ogóle wszystkich do tego oddziału należących artykułów — będąc zarazem w miłem położeniu uczynienia bezwłocznie zadość wszelkim wymaganiom w skutek ciągłego ruchu 9 fabryk szkła z 16 Hutami szklannemi, własnéj rafineryi szkła w Hajdzie w Czechach i kilku wodnych i parowych zakładów do szlifowania.

S. Reich et Comp,
c. k. uprzywilejowani fabrykanci szkła

Główny skład: Leopoldstadt, Czerningasse No, 7 w Wiedniu. (351-2-3)

Realność w Krakowie na Piasku przy ulicy Czarnej pod L 50 dziel. IV n. (12 Gm. VII st.) położona — składająca się z domu murowanego o jednem piętrze, stajni na krowy i składu na opał tudzież ogrodu owocowego i warzywnego — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela adwokat Dra Kański. (318-3)

Wieś Jankówka 207 morgów rozległości wraz z lasem i łąkami mająca, o milę od Wieliczki położona — i kamienica pod N. 389 przy ulicy Szerokiej w Krakowie — są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u adwokata Dra. Koreckiego w Krakowie. (365-3)

Zupełna wyprzedaż
towarów szklanych, szlifowanych szyb i t. p.;

również **Luster** rozmaitéj wielkości w ramach i bez nich z pierwszych fabryk; która to sprzedaż odbywać się zacznie od **10go b. m.** po wielce zniżonych cenach w Handlu

F. Gronemayera

przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie. (365-3)T

Goczałkowicka sól do kąpania, koncentrowana ropa solna i woda mineralna,

są zawsze w zapasie i do nabycia za pośrednictwem każdego Handlu wód mineralnych, każdej Apteki (276-6-)T

i *Goczałkowickiego Zarządu Zdrojowisk w Pszczynie (Pless) na Szląsku górnym.*

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiją, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-18)T

Nauczycielka niemka Ewang. wyznania wykształcona tak w języku francuzkim, w muzyce jak i we wszystkich przedmiotach początkowych, szuka umieszczenia.

Łaskawe doniesienia uprasza się adresować pod cyfrą *S. T.* poste restante (Zielona góra) Grünberg w pruskim Szląsku. (344-3-6)

10 krów młodych swojskich, bujak czystéj rasy holenderskiéj 2-letni, para koni roboczych rosłych i siewnik do rzepaku mało używany, za przystępną cenę do sprzedania. — Bliższa wiadomość u stróża pod L. 231, na rogu ulicy Szewskiéj. (375-2 3)T

SYROP DIGITALIS
przez ***Labelonye,***
Farmaceutę wyższéj szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30tu lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między którymi wymieniamy tylko profesorów wydziału Paryskiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan,* i t. d., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnéj, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom i t. p,

Każda flaszka Syropu przez Labelonye, opatrzona jest kolorową etykietą opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora.

Główne Składy: w Paryżu: *Labelonye et Comp.,* 19 rue Bourbon, Villeneuve; — w Krakowie p. *Brunon Miczyński* p. *Wiktor Redyk* aptekarz; — we Lwowie p. *Ruker* i p. *Berliner.* (23-8-)

Prowent Piekary poszukuje **krów dobrych** rasy krajowej i holenderskiej. — Bliższa wiadomość dla sprzedających pod adresem Kraków Nro. 23 (356-3-4)

Nowo wynaleziony roślinny Balsam na oczy Marcina Reichel w Würzburgu.

Na rozkaz JKMci króla Bawarskiego rozbierany przez kolegium lekarskie i opatrzony przywilejem kr. bawarskiego Ministeryum stanu.

Ten balsam na oczy, wywierający nadzwyczajne i nieomylne skutki, posiada tak szczególną własność leczenia i tak cudowny przymiot, że przy trafnem tegoż używaniu zapalenia ócz, powstałe z zołzowych lub gośccowych cierpień, bezwątpienia 9go lub 14go dnia zupełnie ustają. Tenże pomaga niezawodnie nawet w tym wypadku, jeźli w skutku dłuższych zapaleń już się błonka na uczach ukształtowała. Nawet w początkach bielma okazało się to lekarstwo nader pomocne, w skutek czego setki osób, a pomiędzy niemi wielu ciemnych, cieszą się uratowaniem wzroku.

Skład tego Balsamu na oczy znajduje się u p. ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. (211-5-)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	520	510
Ruble ros. za 100 rsr.	131	128
Talary prs. za 150 złr.	100	99
Bankn. prus 100 tal.	152	150
Srebro nowe austr.	102	101
Dukat ważny	4 91	4 81
Napoleon d'or	8 22	8 07
Półimperyały rosyjs.	8 40	8 25
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	67 —	66 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	159	155

Wiedeń 15 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	60 95
5% Pożyczka narod.	63 10
Akcye banku wied.	730 —
— — kred.	141 10
Losy 5% z r. 1860	78 80
Srebro	101 55
Londyn 10 funt. szter.	102 10
Dukat pojedynczy	4 85

Wiedeń 15 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 —	56 80
— Pożyczka narod.	63 20	63 —
— Metaliki na m. k.	61 —	60 90
— Obl. ind. niż. Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	67 —	66 50
— — chor. i b.	67 50	66 50
— — galicyjs.	65 25	64 50
— — bukow.	64 —	63 50
— — siedmgr.	61 25	60 60
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	86 40	86 30
4% Galicyjskie	63 —	62 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	144 —	143 —
— — 1854	76 50	76 —
— — 1860	78 50	78 25
— — 1864	72 —	71 80
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 75	114 25
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 50
— Ks. Esterhazy	78 —	75 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy	23 —	22 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		24 —	23 50
— hr. St. Genois		21 50	21 —
— miasta Budy		23 50	23 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 50
— hr. Waldstein		19 25	18 75
— hr. Keglevich		13 50	13 25
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		731 —	729 —
Zakładu kredytowego		141 20	141 10
Żeglugi par. na Dunaju		450 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.		1512	1510
— rządowéj fr.-a.		164 10	163 90
— zachodniéj c. El.		116 50	116 —
— Pardubickiéj		107 —	106 50
— południowéj		167 25	166 75
— Galicyjskiéj		155 —	154 75
Czerniow. z wpł. 65%		72 50	72 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	5	85 60	85 60
Berlin 100 tal.	7	—	
Frankf. n. M. 100	5	85 70	85 70
Hamb. 100 mark.	6	76 —	76 —
Londyn 10 fun.	8	102 70	102 10
Paryż 100 frank.	5	40 70	40 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	—	—
— dukat na wagę	4 87	4 85
— — obrączk.	4 87	4 85
Złoto *al marco*	4 84	4 82
Napoleondory	8 21	8 19
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 60	8 55
Luidory (niemieckie)	8 35	8 30
Suwereny angielskie	10 35	10 33
Imperyały rosyjskie	8 38	8 35
Srebro	101 65	101 55
— kupony	101 90	101 65
Talary związkowe	1 53	1 52
Pruskie bilety kas.	1 51¼	1 50¾
Lwów 13 marca.		
Dukat	4 92	4 85
Półimperyał rosyjski	8 50	8 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	63 12	62 28
— — m. k.	66 27	65 44
Obligi indem. b. kup.	64 83	64 17
Akc. kol. gal. b. kup.	158 33	155 50

Warsz. 14 marca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 46
Obligi skarbowe „	85 50	— —
Listy zast III okr. „	82 10	— —
kupon „		91 1/9
Listy likwidacyjne	70 33	69 83
kupon „	— —	1 15 5/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	67 17	66 83
5% Pożyczka loteryjna	106 50	105 75
Wrocł. 14 marca.		
Banknoty austryac.	99 5/8	98 11/12
Polskie bilety bank.	77½	77
„ Listy zastaw.	—	63¼
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 15 marca.		
Renta 3%	69	70
Londyn 15 marca.		
Konsole	87 3/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Sewéryn Dobrzański.*